Dalsze sensacyjne dokumenty o stosunkach Anglii z Niemcami w 1939 r. podajemy na str. 2-ej

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V — WARSZAWA — NIEDZIELA, 30 MAJA 1948 R. — Nr 147 (1250)

Dziś 8 str.

Cena 5 zł

Wydanie F

REDAKCJA

Telefony:
Zast. Red. Nacz. 8-82-28
Sekretariat 8-66-45
Dział Miejski 8-82-27
Redakcja nocna 8-82-25
Dział listów i interwencji 8-51-04

ADMINISTRACJA

Warszawa, Smolna 13
tel. 8-29-84
Kolportaż tel. 8-71-84

30. V. 1948

Naród Czechosłowacji idzie dziś do urn. Miliony obywateli bratniej republiki wypowiedzą się co do przyszłości swego kraju.

Dzisiejsze wybory będą dalszym etapem ewolucji rozpoczętej w pamiętne lutowe dni bieżącego roku. Odparcie puczu reakcji inspirowanej i kierowanej przez zagraniczny imperializm wyzwoliło ogromne masy energii ludu — energii, która z powodu sabotażu rodzimej prawicy i obcej interwencji nie mogła w pełni poświęcić się odbudowie powojennej. Od tego czasu Czechosłowacja posunęła się o ogromny krok naprzód: reforma rolna uwłaszczyła szerokie rzesze chłopów głodnych ziemi, która przez machinacje reakcyjnych ministrów pozostawała w rękach obszarników. Ustawa ubezpieczeniowa podniosła poważnie stopę życiową najszerszych mas. Unarodowienie wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniających powyżej 50 robotników zniszczyło potężną bazę reakcji, jaką stanowił wielki kapitał. Nowa konstytucja wreszcie przyjęta jednogłośnie przez parlament czechosłowacki utrwaliła osiągnięte zdobycze i usankcjonowała ludowo - demokratyczny charakter Trzeciej Republiki.

***W dzisiejszych wyborach naród wypowie się w sprawie szerokich reform przeprowadzonych przez rząd demokratyczny.** I dlatego wynik wyborów można przewidzieć: można przewidzieć, że masy ludowe — masy chłopów, które wreszcie otrzymały ziemię z reformy rolnej, masy robotników, których praca służy teraz całemu narodowi, a nie grupce kapitalistów, masy inteligencji pracującej, która uzyskała nowe perspektywy rozwoju w pełnych rozmachu planach — że te masy głosować będą za listą Gottwalda, za władzą demokracji.*

Dlatego charakterystyczne jest, że opozycja — mimo swobody wystawienia list — nie pokusiła się o przeciwstawienie swoich kandydatów blokowi demokratycznemu. Pobita bowiem i zmiażdżona po nieudałym zamachu stanu — nie ma reakcja nic do zaofiarowania narodowi czechosłowackiemu, poza obcą interwencją i powtórnym Monachium.

Wybory w bliskiej nam, bratniej Czechosłowacji są bardzo ważnym wydarzeniem również i dla nas, sąsiadów i sojuszników, których stosunki wzajemne coraz bardziej się zacieśniają. Dlatego wierzymy, że dziś przy urnach zwycięży demokracja. Dlatego ufamy,, że za naszą południową granicą umocnią się po dzisiejszych wyborach siły postępu i pokoju.

POLSKA I BUŁGARIA
ZAWARŁY PAKT O PRZYJAŹNI

Wczoraj, dn. 29.V.1948 r. zawarty został układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarską. Układ ten ma następujące brzmienie:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I PREZYDIUM WIELKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII.

pragnąc dać wyraz woli obu narodów do zacieśnienia stosunków przyjaźni i bliskiej współpracy między Polską i Bułgarią,

zdając sobie w pełni sprawę z tego, że doświadczenia drugiej wojny światowej nakazują obu krajom wspólnymi siłami przeciwdziałać zagrożeniu ich bezpieczeństwa i niepodległości,

w głębokim przeświadczeniu, że trwałe zbliżenie między obu słowiańskimi państwami odpowiada ich żywotnym interesom oraz służyć będzie sprawie pokoju i bezpieczeństwa światowego zgodnie z duchem Karty Narodów Zjednoczonych,

POSTANOWILI ZAWRZEĆ UKŁAD O PRZYJAŹNI, WSPÓŁPRACY I WZAJEMNEJ POMOCY i w tym celu wyznaczyli jako swoich pełnomocników:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Pana **Józefa CYRANKIEWICZA**, Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej i

Pana **Zygmunta MODZELEWSKIEGO**, Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

PREZYDIUM WIELKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII,

Pana **Georgi DIMITROWA**, Prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii i

Pana **Wasyla KOLAROWA**, Wicepremiera i Ministra Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii,

którzy po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i sporządzone w należytej formie zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1

Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się zastosować wszelkie dostępne im środki dla zapobieżenia powtórzenia się agresji ze strony Niemiec lub każdego innego państwa, które zjednoczyło by się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiejkolwiek innej formie.

Wysokie Umawiające się Strony będą uczestniczyły w duchu jak najszerszej współpracy we wszystkich akcjach międzynarodowych, mających na celu zachowanie pokoju i bezpieczeństwa światowego i wniosą swój wkład w realizację tych wysokich zadań.

Art. 2

Gdyby jedna z Wysokich Umawiających się Stron stała się przedmiotem agresji ze strony Niemiec lub każdego innego państwa, które zjednoczyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiejkolwiek innej formie, druga Wysoka Umawiająca się Strona udzieli jej niezwłocznie wojskowej oraz innej pomocy i poparcia wszelkimi środkami, będącymi w jej rozporządzeniu.

Art. 3

Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się nie zawierać żadnego sojuszu, ani nie brać udziału w żadnej akcji, skierowanej przeciwko drugiej Wysokiej Umawiającej się Stronie.

Art. 4

Wysokie Umawiające się Strony będą porozumiewały się we wszystkich ważniejszych zagadnieniach międzynarodowych. dotyczących interesów obydwu krajów, a przede wszystkim ich bezpieczeństwa i całości terytorialnej, lub interesów pokoju i współpracy międzynarodowej.

Art. 5

Wysokie Umawiające się Strony będą rozwijały i umacniały wzajemne stosunki gospodarcze i kulturalne w interesie wszechstronnego rozwoju obu krajów.

Art. 6

Postanowienia niniejszego Układu nie będą w niczym uchybiały zobowiązaniom, zaciągniętym przez którąkolwiek z Wysokich Umawiających się Stron względem państw trzecich i będą wykonywane zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych.

Art. 7

Niniejszy Układ wchodzi w życie z dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i pozostaje w mocy w ciągu lat dwudziestu. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi w Sofii. Jeżeli żadna z Wysokich Umawiających się Stron nie wypowie niniejszego Układu na dwanaście miesięcy przed upływem wymienionego 20-letniego okresu, Układ ten pozostanie w mocy na okres lat 5, i tak za każdym razem, dopóki jedna z Wysokich Umawiających się Stron nie dokona wypowiedzenia Układu na 12 miesięcy przed upływem kolejnego 5-lecia.

Niniejszy Układ sporządzony jest w dwu egzemplarzach, każdy w języku polskim i bułgarskim, przy czym oba teksty mają jednakową ważność.

Na dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy Układ i wycisnęli na nim swe pieczęcie.

W Warszawie, dnia 29 maja 1948 r.

Z upoważnienia

PREZYDIUM WIELKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII

(—) Georgi Dimitrow
Prezes Rady Ministrów
Ludowej Republiki Bułgarii

(—) Wasyl Kolarow
Wicepremier i Minister Spraw Zagranicznych
Ludowej Republiki Bułgarii

Z upoważnienia

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

(—) Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej

(—) Zygmunt Modzelewski
Minister Spraw Zagranicznych
Rzeczypospolitej Polskiej

(Sprawozdanie z uroczystości podpisania układu podajemy na str. 3).

Prezydent RP
przyjął gości bułgarskich

W dniu 29 maja 1948 r. premier **Georgi Dimitrow** złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Punktualnie o godz. 10, na Plac Zwycięstwa przybył premier **Dimitrow** na czele bułgarskiej delegacji rządowej. Towarzyszył mu poseł Bułgarii w Warszawie, **p. Tagarow.**

Premier **Dimitrow** przechodzi w asyście dyr. Protokółu Dyplomatycznego **Gubrynowicza** i gen. **Kuszki** przed frontem kompanii honorowej i kieruje swe kroki w stronę Grobu Nieznanego Żołnierza, u stóp którego składa wieniec.

Bułgarska delegacja rządowa, po odebraniu defilady kompanii honorowej, udaje się na objazd stolicy. Premierowi Dimitrowowi towarzyszy prezydent m. st. Warszawy **Tołwiński.**

Trasa objazdu wiodła przez Stare Miasto, teren dawnego Ghetta, Żoliborz, Nową Marszałkowską oraz przez most Poniatowskiego i Rondo Waszyngtona. Goście bułgarscy z zainteresowaniem oglądali starą i nową Warszawę. Widok ruin stolicy wywarł na nich wielkie wrażenie, a w odbudowanych świeżo dzielnicach znaleźli wizję nowego, pięknego miasta.

O godz. 11,30 **Prezydent R.P.** przyjął bułgarską delegację rządową. Premier **Dimitrow** przedstawił Prezydentowi R.P. członków rządu bułgarskiego.

Podczas audiencji obecni byli: minister spraw zagranicznych **Zygmunt Modzelewski**, sekretarz generalny M.S.Z. ambasador **Wierbłowski**, poseł Bułgarii w Warszawie **Tagarow** i charge d'affaires R.P. w Sofii **Chanachowicz.**

W godzinach wieczornych Prezydent R.P. podejmował gości bułgarskich w Belwederze obiadem.

W przyjęciu uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych z Marszałkiem Sejmu **W. Kowalskim** i Premierem **J. Cyrankiewiczem** na czele.

Uroczysta akademia
w sali »Roma«

Wczoraj odbyła się w sali „Roma" uroczysta akademia, na której przemawiali premierzy **Cyrankiewicz i Dimitrow.**

W pierwszych rzędach widowni zajęli miejsca wicepremierowie **Gomułka** i **Korzycki**, Marszałek **Żymierski** oraz minister spraw zagranicznych **Modzelewski** wraz z innymi przedstawicielami rządu RP. Przybyli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, akredytowani w stolicy Polski z dziekanem — ambasadorem Związku Radzieckiego **Wiktorem Lebiediewem.**

Tuż po godz. 17 tłum ludzki zaczyna falować, powstając z miejsc i witając głośnymi okrzykami przybywającą rządową delegację bułgarską i jej kierownika — Premiera **Dimitrowa.**

Wyraźnie wzruszony **Georgi Dymitrow** dziękuje wiwatującym tłumom za przyjęcie, jakiego doznał ze strony społeczeństwa Warszawy.

Na trybunę wstępuje przewodniczący Tow. Przyjaźni Polsko - Bułgarskiej wicemin. **Szyr**, który wita przybyłych na akademię. Kiedy mówca wspomina o **Dimitrowie**, bohaterze procesu lipskiego, powtórne głośne owacje na cześć Premiera Bułgarii świadczą, że żyje w narodzie polskim pamięć tej pierwszej ofensywy ideologicznej przeciw faszyzmowi, którą podjął Dimitrow przed laty na hitlerowskiej sali sądowej.

Kończąc swe zagajenie, wicemin. **Szyr** prosi obu Premierów do prezydium. Sala znów powstaje.

Orkiestra intonuje hymny narodowe. Zebrani wysłuchują „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Szumi Marica".

W prezydium akademii zasiadają m. inn.: wicepremier i minister spraw zagranicznych Bułgarii **Wasyl Kolarow**, gen. **Jaroszewicz** z ramienia Wojska Polskiego, min. **Świątkowski** jako przedstawiciel Komitetu Słowiańskiego. posłowie **Kliszko** i **Lange** jako reprezentanci obu Partii Robotniczych, pos. **Juszkiewicz** z zamienia SL, pos. **Banach** — z PSL i posłanka **Krassowska** z SD. Do prezydium zaproszono również dwóch przodowników pracy z Warszawy.

Gwar głosów cichnie. Na mównicę wstępuje Premier **Cyrankiewicz**, wygłaszając przemówienie.

Po nim mówi **Georgi Dimitrow.**

Obydwaj mówcy analizują sytuację międzynarodową w chwili obecnej i znaczenie układu polsko - bułgarskiego w dziele utrwalenia pokoju (teksty przemówień Premierów **Cyrankiewicza i Dimitrowa** podamy w dniu jutrzejszym).

Zebrani zgotowali obu mówcom żywiołową owację. Odegranie hymnów narodowych zamyka tę uroczystość,

Czechosłowacja w przeddzień wyborów
Nasz specjalny korespondent M. Minkowski telefonuje z Pragi

Praga, 29 maja.

Na wstępie podajemy w kilku słowach opinię demokratycznych kół dziennikarskich, odnośnie charakteru i znaczenia jutrzejszych wyborów: 30 maja będzie dniem, w którym bratnie narody Czechów i Słowaków w całkowicie swobodnym i demokratycznym głosowaniu potwierdzą i przypieczętują klęskę reakcji czechosłowackiej, jaką ta odniosła w dniu 25 lutego. Taka postawa olbrzymiej większości wyborców nie ulega już teraz najmniejszej wątpliwości.

Ogólna liczba uprawnionych do głosowania w dniu jutrzejszym wynosi ponad 8 milionów. Pozbawieni prawa wyborczego są jedynie kolaboracjoniści i sabotażyści, których liczba jednak nie przekracza 1 proc. Wszyscy wyborcy otrzymali już od właściwych komisji wyborczych odpowiednie zaświadczenia wraz z dwiema kartkami, jedną zawierającą nazwiska kandydatów Frontu Ludowego, oraz kartkę białą.

Opozycja nie wystąpiła z własną listą wyborczą. Nie zgłosiła jej z tej prostej przyczyny, że nie ma nic do powiedzenia ludowi czechosłowackiemu i nie żywi też żadnych złudzeń co do jego rzeczywistej postawy. Wyborcy, którzy nie zechcą oddać swego głosu na listę Frontu Ludowego, będą mogli złożyć białe kartki.

Wybory będą tajne. Dostęp do lokalu wyborczego posiadają tylko uprawnieni do głosowania na podstawie wspomnianych zaświadczeń, oraz członkowie komisji wyborczych. Poza tym, jak ogłoszono dziś, dziennikarze zagraniczni, którzy licznie przybyli na wybory, będą mogli zwiedzać zgodnie ze swym życzeniem dowolne lokale wyborcze.

Z całego kraju, z miast i okręgów wiejskich nadchodzą wiadomości o wydajnej pracy robotników, chłopów i młodzieży w przeddzień wyborów. Relacje te mówią również o wielkiej popularności wśród najszerszych mas ludowych listy Frontu Demokratycznego.

Ludność, która pamięta niedawne dni lutowe, zgodnie potępia ukrytą działalność niedobitków reakcyjnych Powszechny posłuch znajduje hasło: „Biała Kartka — to nowe Monachium".

Kampania przedwyborcza wykazuje olbrzymi autorytet premiera GOTTWALDA, powszechnie zwanego „pierwszym kandydatem całego narodu". Na murach Pragi widziałem niewprawną ręką wykonane fotomontaże, oraz portrety tow. GOTTWALDA pieczołowicie opleciono wiankami kwiatów i świeżej zieleni.

Praga przybrała wygląd odświętny. Po mieście krążą samochody ciężarowe z orkiestrami; rozlegają się śpiewy i hasła, rozbrzmiewają głośniki. Lud praski cieszy się, że w dniu jutrzejszym da w głosowaniu wyraz swej zdecydowanej woli umocnienia władzy demokracji ludowej, która prowadzi kraj do pomyślności i rozkwitu.

KOMUNIKAT MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w sprawie Amerykańsko-Polskiej Komisji Mieszanej dla Spraw Obywatelstwa

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło następujący komunikat:

1. Departament Stanu ogłosił w dniu 25 maja 1948 r. komunikat, w którym zarzucił Rządowi Polskiemu uniemożliwianie prac Amerykańsko - Polskiej Komisji Mieszanej dla spraw obywatelstwa i przy tej okazji przedstawił fakty i okoliczności związane z tą sprawą w sposób niezgodny z prawdziwym stanem rzeczy, a nadto użył tego komunikatu, by odstraszyć Polaków — obywateli Stanów Zjednoczonych przed wyjazdami do Polski.

2. Straszenie obywateli — amerykańskich pochodzenia polskiego jest pozbawione podstaw i nie ma żadnego związku ze sprawą, którą omawia komunikat. Między obu Rządami nie było nigdy żadnej kwestii odnośnie obywatelstwa amerykańskiego osób przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych za paszportami amerykańskimi, wizowanymi przez polskie urzędy konsularne. Dlatego też należy je interpretować jako jeszcze jeden krok, mający na celu utrudnianie Polakom, obywatelom Stanów Zjednoczonych, kontaktów z Polską.

3. Ponieważ komunikat ten stworzyć może mylne wyobrażenie o przebiegu spraw nim objętych i stwarza pozory, jakoby Rząd Polski utrudniał załatwienie sprawy, należy stwierdzić, co następuje:

4. Rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił wobec Rządu R. P. z roszczeniem przyznania prawa opieki nad kilkudziesięciu osobami, aresztowanymi za zbrodnie pospolite, przeważnie b. ciężkie, twierdząc, że są one obywatelami Stanów Zjednoczonych.

Rząd R. P. uważał, że osoby te są obywatelami polskimi, ponieważ nie posiadały żadnych dokumentów, chociażby stwarzających prawdopodobieństwo ich obywatelstwa amerykańskiego.

Niemniej Rząd R. P zaproponował Rządowi Stanów Zjednoczonych utworzenie Mieszanej Komisji, w której strona amerykańska uzyskałaby możność udowodnienia obywatelstwa amerykańskiego tych osób. Komisja ta została utworzona w czerwcu 1947 r. i strona amerykańska przedstawiła Komisji łącznie 63 sprawy do rozpatrzenia.

5. Nie było zatem mowy o wygórowanej liczbie 20.000, którą bezzasadnie cytuje komunikat Departamentu Stanu.

W toku prac Komisji 24 osoby zostały zwolnione z aresztu i stąd odpadła potrzeba rozpatrywania tych spraw, a w stosunku do 36 osób Komisja ustaliła, że chodzi tu o osoby, które urodziły się w Stanach Zjednoczonych z rodziców obywateli polskich, które wraz z rodzicami przyjechały jeszcze w dzieciństwie do Polski za paszportami polskimi, korzystały w pełni z praw obywateli polskich, wykonywały obywatelskie obowiązki polskie, nigdy, aż do aresztowania w r. 1945—1946 nie uważały się i nie były uważane za cudzoziemców i nie były też poddawane ograniczeniom, przewidzianym w wydanych jeszcze w 1925 r. przepisach prawnych dla cudzoziemców, w szczególności nie rejestrowały się jako cudzoziemcy.

6. Strona polska wyjaśniła, że w stosunku do tych osób musi znaleźć zastosowanie naczelna zasada ustawodawstwa polskiego o obywatelstwie, a mianowicie, że obywatelem polskim jest osoba, urodzona z obywatela polskiego, która spełniła dalsze formalności z tym związane.

7. Teza ta nie jest niczym nowym, znana jest i stosowana przez ustawodawstwa innych państw. Rząd Polski nigdy nie rościł sobie prawa do decydowania o okolicznościach i warunkach, związanych z nabyciem obywatelstwa amerykańskiego, ale konsekwentnie stał na nie mogącym budzić żadnych wątpliwości stanowisku, że odnośnie obywatelstwa polskiego wyłącznie prawo polskie może decydować.

Konflikty, wynikające z odmiennych przepisów prawnych i ustawodawstwo o obywatelstwie nie są niczym nowym. Rzecz ta znana jest dobrze Departamentowi Stanu i prawu amerykańskiemu, które nawet nadało tej dziedzinie nazwę: prawo o konfliktach praw.

Odnośnie sprawy dopuszczenia przedstawicieli ambasady amerykańskiej do aresztowanych osób, które domagają się uznania ich jako obywateli amerykańskich — jasnym jest, że jak długo ich obce obywatelstwo nie zostało udowodnione, lub nawet uprawdopodobnione, musieli i muszą oni być traktowani jako obywatele polscy i dlatego dopuszczanie do widzenia się z nimi przedstawicieli obcych ambasad nie mogło być pozytywnie załatwione.

W konkluzji Rząd Polski stwierdza, że nie mając zamiaru narzucania obywatelstwa polskiego osobom, które go nie posiadają, zastrzega sobie wyłączne prawo do interpretacji ustaw polskich o obywatelstwie polskim. Prawo to uznane jest przez zasady prawa międzynarodowego prywatnego.

Rząd Polski odmawia komukolwiek prawa oceny interpretacji polskich ustaw. Konflikty i nieporozumienia wynikające z niezaprzeczalnego faktu odmienności ustawodawstw w tej dziedzinie, mogą być rozwiązane jedynie w drodze wzajemnego porozumienia przy dobrej woli zainteresowanych.

Jak z powyższego wynika, w konkretnym wypadku brak dobrej woli nie obciąża Rządu Polskiego

Polonia z USA wzywa do czujności
wobec odbudowy imperializmu niemieckiego

NOWY JORK. 29.5. (PAP). Na odbytym niedawno w Chicago dorocznym zebraniu XX okręgu Rady Polonii Amerykańskiej uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko szerzonej w USA propagandzie niemieckiej.

„Z wielkim przerażeniem — czytamy w rezolucji — każdy uświadomiony i kochający swój naród Polak śledzi szalony wzrost wpływów niemieckich w świecie anglosaskim, a szczególnie na terenie USA.

Chytra, znakomicie zorganizowana propaganda dopięła celu. Dziś pisze się i mówi tylko o „dobrych", „pracowitych", „wysoce kulturalnych" i „pokój miłujących" Niemcach bez których pomocy obrona naszej cywilizacji „jest nie do pomyślenia".

„Tylko naiwni wierzą — stwierdza dalej rezolucja — że Niemcy wyzbyli się marzeń i dążeń do panowania nad światem. Nasz najżywotniejszy interes wymaga abyśmy usilnie pracowali nad tym, by takich naiwnych było jak najmniej"...

Rezolucja kończy się wezwaniem do czujności wobec tendencji do odrodzenia potęgi niemieckiej, zagrażającej przede wszystkim narodowi polskiemu.

Posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych

Biuro Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenie Poselskiej Komisji Spraw Zagranicznych odbędzie się we czwartek, dnia 3 czerwca br. o godz. 10-ej w sali Domu Poselskiego przy ul. I. Daszyńskiego Nr 4.

Dyrektor Banku Bułgarskiego u prezesa NBP

Dyrektor Banku Bułgarskiego **Conju Conczew**, bawiący równocześnie z bułgarską delegacją rządową w Warszawie, złożył wizytę Prezesowi Banku Narodowego, wiceministrowi Skarbu **Edwardowi Drożniakowi.**

Delegacja polska na Międzyn. Konferencję Pracy w San Francisco

W tych dniach wyjeżdża do San Francisco na tegoroczną konferencję Międzynarodowej Organizacji Pracy 7-osobowa delegacja polska. Na czele delegacji stoi dyr. Dep. Pracy w Min. Pracy i Opieki Społ. Henryk Altman. Ruch zawodowy reprezentuje wiceprzewodniczący ZZK poseł Wacław Żukowski.

Polsko-radziecka umowa w sprawie kształcenia studentów

MOSKWA, 29.5. (PAP). — Dnia 28 bm. podpisana została w Moskwie umowa między rządem Rzeczypospolitej Poskiej a rządem ZSRR w sprawie kształcenia studentów polskich na wyższych uczelniach ZSRR.

Ze strony polskiej umowę podpisał ambasador R. P. w Moskwie — **Marian Naszkowski**, a ze strony radzieckiej wiceminister spraw zagranicznych ZSRR **Zorin.**

—«o»—

Władze amerykańskie cofnęły zakaz kolportażu prasy wschodnio-niemieckiej

BERLIN, 29.5. (PAP). Władze amerykańskie w Berlinie komunikują, że z dniem 1 czerwca znoszą zakaz kolportowania prasy wschodnio - niemieckiej w strefie amerykańskiej. Jak wiadomo, zniesienia tego zakazu domagał się przedstawiciel radziecki generał **Dratwin.**

—oOo—

Bedell Smith powrócił do Moskwy

MOSKWA, 29.5. (PAP). W dniu dzisiejszym powrócił do Moskwy z krótkiego urlopu wypoczynkowego we Francji, ambasador USA w ZSRR — Badell Smith.

Delegacja duńska udała się do Moskwy

KOPENHAGA, 29.5. (PAP). Duński minister handlu **Krag** udał się na czele delegacji handlowej do Moskwy. Delegacja duńska przeprowadzi rokowania w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego ze Związkiem Radzieckim.

—«o»—

Schuman przegrał walkę o szkoły

PARYŻ, 29.5. (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Komisji Wychowania Narodowego 24 głosami komunistów, socjalistów i radykałów przeciw głosom MRP i prawicy przyjęty został wniosek komunistyczny, uchylający dekret premiera z 22 bm. w sprawie subwencjonowania szkolnictwa prywatnego.

RZĄD BRYTYJSKI POMOŻE NIEMCOM uspokoić... Polaków

Co obiecywał Halifax Dirksenowi

MOSKWA, 29.5 (PAP). — **Oto dalszy ciąg tajnych dokumentów z archiwów hitlerowskich, opublikowanych ostatnio przez radzieckie ministerstwo spraw zagranicznych.**

Omawiając przedwojenne kontakty między dyplomacją hitlerowską, a dyplomacją brytyjską, dokumenty stwierdzają m.in.:

Na kilka dni przed wspomnianą już poufną rozmową między **Sir Horace Wilsonem i Dirksenem** odbyły się ściśle zakonspirowane rozmowy między politykiem labourzystowskim **Charles Roden Buxtonem** i radcą ambasady niemieckiej w Londynie **Kordtem.**

Roden Buxton, brat znanego przywódcy Labour Party lorda **Noel Buxtona**, zajmował w partii stanowisko specjalne. Jakkolwiek nie był on w owym czasie członkiem parlamentu, to jednak posiadał specjalne biuro w Izbie Gmin i pełnił funkcje doradcy politycznego Partii Pracy.

Kordt porównuje rolę **Roden Buxtona** w Partii Pracy ze stanowiskiem „kierowniczego oficera w oddziale operacyjnym sztabu generalnego".

Roden Buxton znany był już poprzednio ze swych proniemieckich i zarazem antyfrancuskich i antypolskich wystąpień.

JAK RODEN BUXTON CHCIAŁ UNIKNĄĆ WOJNY?

20 lipca 1939 r. Roden Buxton spotkał się z Kordtem, by — jak mówił — poinformować go o tym, jak jego zdaniem, można uniknąć wojny.

Buxton podkreślał, że wobec nastrojów społeczeństwa angielskiego należy wrócić do metod tajnej dyplomacji i że kierownicze koła Wielkiej Brytanii i Niemiec powinny drogą poufnych rozmów, bez jakiegokolwiek udziału opinii publicznej, szukać wyjścia z obecnej sytuacji.

Buxton zastrzegł się, że jakkolwiek jest członkiem Partii Pracy, nie popiera polityki, która m. in. znalazła wyraz w udzieleniu gwarancji Polsce. Nakreślił on projekt porozumienia brytyjsko - niemieckiego, oparty na zasadzie rozgraniczenia sfer interesów.

W praktyce miało to oznaczać, że

1 Niemcy obiecują nie mieszać się w sprawy wewnętrzne Imperium Brytyjskiego,

2 Wielka Brytania zobowiązuje się całkowicie uszanować niemiecką sferę interesów w Europie wschodniej i południowo - wschodniej.

W związku z tym **Wielka Brytania gotowa jest wyrzec się gwarancji, których udzieliła niektórym państwom, znajdującym się w niemieckiej sferze interesów.**

Ponadto **Wielka Brytania zobowiązuje się działać w tym kierunku, by Francja zerwała sojusz ze Związkiem Radzieckim i wyrzekła się wszystkich swych sojuszów w Europie południowo - wschodniej.**

3 Wielka Brytania zobowiązuje się do przerwania prowadzonych obecnie rozmów w sprawie zawarcia paktu ze Związkiem Radzieckim".

Buxton dodał, że Niemcy poza wspomnianą wyżej zasadą nieingerencji w sprawy Imperium Brytyjskiego „powinny zadeklarować gotowość współpracy europejskiej".

Roden Buxton wypowiedział tu myśli zbiegające się z ideą paktu czterech mocarstw, wysuwaną przez **Mussoliniego.**

Wreszcie **Buxton** wypowiedział się za udzieleniem jakiejś „autonomii". Czechom i Morawom, wcielonym do Trzeciej Rzeszy oraz za porozumieniem w sprawie redukcji zbrojeń.

Buxton zapewniał, że poczynienie przez Niemców ustępstw w wyżej wymienionych sprawach umożliwiłoby **Chamberlainowi i Halifaxowi** „rozpoczęcie rozumnych, realno - politycznych rozmów z Niemcami".

BUXTON BYŁ TUBĄ WILSONA I CHAMBERLAINA

Jakkolwiek **Buxton** uchylił się od wyraźnego stwierdzenia, że wyraża opinię rządu brytyjskiego, to jednak **Kordt** podkreśla, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wyrażał on stanowisko **Wilsona**, a co za tym idzie i **Chamberlaina. Dirksen** był przekonany, że Buxton omówił dokładnie swój plan z brytyjskimi czynnikami oficjalnymi i że prawdopodobnie był przez te czynniki inspirowany.

Uważał on propozycje polityka labourzystowskiego za tak ważne, że przesłał je natychmiast zastępcy **Ribbentropa Weizsaeckerowi** z prośbą o niezwłoczne ich przestudiowanie.

Jak więc widzimy **prawicowe skrzydło Partii Pracy jeszcze po Monachium, w okresie bezpośrednio poprzedzającym agresję niemiecką, dzielnie sekundowało Chamberlainowi i Halifaxowi w ich prohitlerowskiej polityce zdrady.**

ROZMOWA DIRKSENA Z BRYTYJSKIM MAGNATEM PRASOWYM

Warto również wspomnieć o rozmowie Dirksena z brytyjskim magnatem prasowym lordem **Camsley'em** w dniu 2 sierpnia 1939 roku.

Camsley, który właśnie wrócił z Niemiec, gdzie rozmawiał z **Hitlerem, Goebbelsem i Rosenbergiem** opowiadał, jak pisze **Dirksen** — z wielkim entuzjazmem o swej rozmowie z Rosenbergiem, którego nazwał „czarującym człowiekiem". Niemniej entuzjastycznie wyrażał się on o **Goebbelsie** i o innych dygnitarzach hitlerowskich.

O CZYM MARZYŁ HALIFAX?

Już tylko kilka tygodni oddzielało świat od drugiej wojny światowej.

9 sierpnia 1939 roku **Dirksen**, który opuszczał Wielką Brytanię wyjeżdżając na urlop, udał się z wizytą pożegnalną do **Halifaxa.**

Halifax zapytywał, jakie są motywy zaostrzenia się polemiki w prasie niemieckiej wokół sprawy Gdańska.

Dirksen, powołując się na oświadczenie Generalnego Komisarza R.P. w Gdańsku **Chodackiego**, kłamał bezczelnie, że miejscowe władze polskie swą akcją „zagrażają pokojowi".

Lord Halifax nie tylko nie próbował wskazać Dirksenowi kto zagraża pokojowi, szykując najazd na Polskę w oczach całego świata, ale zapewnił ambasadora hitlerowskiego, że rząd brytyjski pomoże Niemcom uspokoić... Polaków.

„Lord Halifax — donosi **Dirksen** — odpowiedział, że mogę być przekonany, iż **zarówno on, jak i rząd brytyjski uczynią wszystko co od nich zależy, by pobudzić Polaków do umiarkowania.** Jest on przekonany, że tak **Beck** jak i **Rydz - Śmigły** nie chcą konfliktu z Niemcami".

Dirksen również nie miał wątpliwości co do stanowiska **Becka i Rydza - Śmigłego.**

Niepokoiło go natomiast stanowisko społeczeństwa polskiego.

„Oświadczyłem — pisze on — że pstrokacizna oświadczeń i poglądów Polaków zawsze stanowiła wewnętrzną słabość Polski i że w danym wypadku może to również mieć miejsce, albowiem pokojowemu nastrojowi różnych osobistości przeciwstawiają się wojownicze prądy innych grup politycznych".

Halifax zaczął szeroko rozwijać swe poglądy na możliwości współpracy Anglii z Niemcami, tak jak je sobie wyobrażał po zawarciu paktu monachijskiego.

„Byłem przekonany — mówił Halifax — że mielibyśmy zapewniony pokój na lat 50 na następującej podstawie: **Niemcy będą panującym mocarstwem na kontynencie ze szczególnymi prawami na południowym wschodzie Europy**, zwłaszcza natury handlowo - politycznej.

Anglia będzie się tam zajmowała handlem tylko w skromnych rozmiarach.

Anglia związana ma być przyjaźnią z Niemcami, Francją i Ameryką.

Rosja, kraj wielki, ale leżący na uboczu, traktowany ma być jako czynnik nieokreślony".

Halifax skarżył się, że otwarte zajęcie Czechosłowacji przez Niemcy spowodowało taki wzrot w nastrojach brytyjskiej opinni publicznej, że niemożliwa stała się realizacja jego planów porozumienia anglo - niemieckiego.

Podkreślił on, że gdy tylko nastąpi uspokojenie, **rząd brytyjski uczyni wszystko co jest w jego mocy, by porozumienie to doszło do skutku i że w tym celu pójdzie on na wielkie ustępstwa.**

Było to nie pierwsze i nie ostatnie wyznanie miłosne, złożone przez **Halifaxa** pod adresem hitlerowskich Niemiec. **Dirksen przypomina**, że latem 1938 r. podczas pobytu w Londynie adiutanta **Hitlera** kapitana **Wiedemanna,** ten nieoficjalny wysłannik **Hitlera** odbył dłuższą konferencję z **Halifaxem** w której brał udział obecny stały przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Radzie Bezpieczeństwa ONZ — **Cadogan.**

Wiedemann badał grunt co do możliwości wizyty **Goeringa** w Londynie.

Rząd brytyjski — pisze **Dirksen** — żywo powitał myśl o wizycie feldmarszałka **Goeringa. Halifax** posunął się tak daleko, że oświadczył, iż uważałby za najpiękniejszy moment swego życia dzień, w którym Fuehrer wraz z królem angielskim przejechałby przez ulicę The Mall (prowadzącą do pałacu Buckingham).

Tak — w świetle dokumentów — wyglądały marzenia Halifaxa.

Tow. tow. Jędrychowski i Kasman wiceprezesami Centralnego Urzędu Planowania

Na wniosek Prezesa CUP Prezes Rady Ministrów mianował dodatkowo wiceprezesami Centralnego Urzędu Planowania tow. tow. dra **Jędrychowskiego Stefana i Kasmana Leona.**

Wiceprezes tow. dr **Jędrychowski** urodził się w r. 1910 w Warszawie. Po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego pracował naukowo, specjalizując się w dziedzinie ekonomii politycznej i finansów publicznych oraz wydawał w Wilnie wraz z Henrykiem Dembińskim pismo „Po prostu" — organ walczący o postęp i demokrację.

Wojna radziecko - niemiecka rzuciła dra **Stefana Jędrychowskiego** w głąb Rosji, gdzie stał się jednym z organizatorów ZPP.

Służył jako oficer w I Armii Polskiej w ZSRR.

W Polsce Wyzwolonej **Stefan Jędrychowski** zajmował kolejno następujące stanowiska: kierownika resortu informacji i propagandy PKWN, przedstawiciela PKWN w Moskwie, a następnie przedstawiciela Rządu Tymczasowego przy rządzie francuskim, Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego, kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PPR.

Minister **Jędrychowski** jest członkiem KC PPR i posłem na Sejm. Od początku obecnej kadencji Sejmu sprawował funkcje przewodniczącego sejmowej Komisji Skarbowo - Budżetowej.

Wiceprezes tow. **Kasman urodził się** w r. 1905 w Łodzi.

Od r. 1920 był członkiem KPP, od r. 1944 jest członkiem PPR.

W sierpniu 1944 r. objął stanowisko kierownika Wydziału Propagandy, a następnie Wydziału Organizacyjnego KC PPR.

W r. 1946 Leon Kasman został Naczelnym Dyrektorem Spółdzielni Wydawniczej „Książka" i funkcję tę pełnił do chwili obecnej nominacji.

Odznaczenie pośmiertne bojowników Gwardii Ludowej

W sali Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie odbyła się podniosła uroczystość wręczenia odznaczeń pośmiertnych 69-ciu bojownikom Gwardii Ludowej, którzy zginęli w walce z okupantem. Uroczystość ta związana została z obchodem 6-tej rocznicy wymarszu 1 zbrojnego oddziału Gwardii Ludowej pod dowództwem **Franciszka „Małego" — Zubrzyckiego.**

Krzyżem Grunwaldu II klasy odznaczeni zostali: **Anastazy Kowalczyk,** członek KC PPR z lat okupacji, **Franciszek „Piotr" Malinowski** jeden z pierwszych organizatorów Gwardii Ludowej oraz **Julian Topolnicki**, redaktor pism podziemnych i instruktor Gwardii Ludowej.

Znany poeta **Ignacy Fik**, również czołowy działacz Gwardii oraz żona jego **Helena Fik** odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

Krzyż Grunwaldu II klasy wręczono rodzinom wybitnych bojowników GL i AL — **Romana Śliwy i Mieczysława Lewińskiego.**

Wśród odznaczonych Krzyżem Grunwaldu III klasy znajdują się członkowie żydowskiej grupy bojowej: **Hersch Bauminger, Bernard Helbreich** i znana działaczka **Gola Mire.**

Po oddaniu hołdu pamięci poległym w imieniu partii politycznych głos zabrał pierwszy sekretarz KW PPR tow. **Łapot.**

W imieniu Wojska Polskiego przemówił następnie gen. dyw. **Mossor.**

Marshall musiał przyznać

Naród amerykański jest niezadowolony z polityki Departamentu Stanu

NOWY JORK, 29.5. (PAP). — Sekretarz stanu **Marshall** wygłosił w Portland (stan Oregon) przemówienie, poświęcone polityce wewnętrznej i zagranicznej USA, a w szczególności stosunkom amerykańsko - radzieckim w związku z niedawną wymianą not między obu państwami.

Marshall usiłował przede wszystkim usprawiedliwić negatywne stanowisko rządu USA wobec propozycji radzieckich, z uwagi na to, że, jak przyznał, spotkało się ono z powszechnym niezadowoleniem w narodzie amerykańskim, którego znakomita większość pragnie pokojowego załatwienia spornych zagadnień między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR.

Argumenty jednak przytoczone przez **Marshalla** na uzasadnienie stanowiska, zajętego przez rząd USA były mało przekonywające. Ograniczyły się one do gołosłownego zakwestionowania szczerości propozycji radzieckich, podyktowanych rzekomo względami propagandowymi.

Opierając się na tej podstawie, **Marshall** zapowiedział konsekwentne kontynuowanie przez USA dotychczasowej linii politycznej, twierdząc, że jego zdaniem, przyczyni się ona do utrwalenia pokoju.

Jednocześnie Marshall usiłował osłabić obawy, nurtujące państwa Europy zachodniej w związku z polityką amerykańską.

Zmuszony był on przyznać, że niektóre posunięcia, jak np. niedawna uchwała Izby Reprezentantów w sprawie ustawy o obniżce ceł, rzeczywiście dają podstawy do takich obaw.

Postępowaniem naszym — powiedział Marshall — drażnimy niekiedy dumę narodową innych państw, nie uwzględniamy odmiennego otoczenia, w jakim one żyją. Dotyczy to nie tylko narodów zachodnio - europejskich, lecz również narodów Europy wschodniej.

W końcowej części swego przemówienia, **Marshall** zmuszony był stwierdzić, że świat znajduje się obecnie w okresie głębokiego niepokoju, wywołanego faktem, iż masy upośledzone uświadomiły sobie, że są wyzute z przywilejów, z których korzysta szczupła garstka ludzi.

PARYŻ, 29.5 (PAP). — Komentując oświadczenie **Marshalla** w Portland „Humanite" pisze: „W swej mowie obrończej Marshall zmuszony był przyznać głębokie poruszenie narodu amerykańskiego, spowodowane propozycjami radzieckimi.

Przemówienie jego zdradza głębokie zakłopotanie Departamentu Stanu wobec reakcji opinii amerykańskiej, która nie może zrozumieć negatywnej odpowiedzi rządu amerykańskiego na propozycję radziecką w sprawie wszczęcia bezpośrednich rozmów między obu państwami.

—«o»—

Lista eksportu polskiego do Wielkiej Brytanii

LONDYN, 29.5. (PAP). — W myśl ostatniego porozumienia handlowego między Polską a Wielką Brytanią, zawartego dnia 2 marca br. polscy oficjalni przedstawiciele handlowi w Londynie pod kierownictwem inż. **Sapera,** radcy handlowego ambasady polskiej w Londynie, prowadzą obecnie z przedstawicielami brytyjskiego ministerstwa handlu szczegółowe rokowania w sprawie ustalenia listy towarów, które w najbliższym czasie mają być eksportowane z Polski do Wielkiej Brytanii. Lista ta będzie obejmowała produkty polskiego przemysłu włókienniczego, chemicznego, drzewnego, skórzanego i mineralnego.

Fakt, że, mimo silnego uprzemysłowienia Anglii, wytwory lekkiego przemysłu polskiego znajdują sobie tam rynek zbytu, tłumaczy się w brytyjskich sferach handlowych solidnością towarów polskich.

Głosy prasy bułgarskiej o wizycie delegacji rządowej w Polsce

SOFIA, 29.5 (PAP). — Prasa bułgarska żywo i obszernie komentuje pobyt bułgarskiej delegacji rządowej w Polsce.

Organ centralnej komisji związków zawodowych „Trud" podkreśla, że układ o przyjaźni i współpracy pomiędzy Polską i Bułgarią jest 6 z kolei, podpisanym przez Bułgarię z państwami demokratycznymi. Układ ten jest równocześnie ostatnim ogniwem w łańcuchu sojuszniczych traktatów z państwami słowiańskimi.

Organ bułgarskiej partii socjalistycznej „Naród" pisze m. in.: „Układ polsko - bułgarski jest najlepszym dowodem zdecydowania obu rządów i narodów kontynuowania walki o pokój, demokrację i rozwój współpracy międzynarodowej".

Cały kraj protestuje

przeciwko atakom Watykanu na ZO

Z całego kraju napływają protesty przeciwko atakom Watykanu na polskie Ziemie Zachodnie.

POWSTAŃCY ŚLĄSCY

W Tychach odbył się walny Zjazd Związku Weteranów Powstań Śląskich powiatu pszczyńskiego.

Zjazd był obsłużony przez przeszło 200 delegatów. Delegaci uchwalili jednogłośnie rezolucję w której czytamy m. in.:

Jako Polakom i katolikom nie może nam być obojętną sprawa orędzia papieża Piusa XII. do biskupów niemieckich, bowiem orędzie to popiera niemiecki rewizjonizm i domaga się zwrotu Niemcom polskich Ziem Odzyskanych.

Orędzie to jest dla nas dowodem, że Watykan nawrócił do dawnej polityki popierania reakcji niemieckiej, że popiera stworzenie bazy dla ponownego zniewolenia narodu polskiego.

My, powstańcy, którzy w szeregach swoich mieliśmy i mamy wielu księży katolickich, którzy razem z nami cierpieli i byli zabijani w obozach koncentracyjnych, mamy prawo oczekiwać od władz kościelnych w Polsce, od całego duchowieństwa katolickiego, odpowiedniego i zgodnego z interesem Polaków stanowiska w sprawie orędzia papieża.

Społeczeństwo katolickie w Polsce nie może zrozumieć słów Stolicy Apostolskiej, wyrażających pełną życzliwość i dających nadzieję odwetu dla tych, którzy byli świadomymi sprawcami jedynego w dziejach nieszczęścia narodu polskiego i innych narodów.

Stwierdzamy, że oburzenie z powodu polityki Watykanu, tak jak w całym narodzie polskim, rośnie coraz bardziej i w naszych szeregach i domagamy się, by nasz głos protestu był przyłączony do fali protestów, jakie płyną z całego kraju przeciwko tej niesłychanej polityce Watykanu, obrażającej nas jako Polaków i katolików.

MRN W JELENIEJ GÓRZE

Na wniosek znanego wśród sfer katolickich działacza społecznego ob. Żyłowskiego, Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze uchwaliła rezolucję, protestującą przeciw treści listu papieża do biskupów niemieckich.

WRN W BYDGOSZCZY

Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa na plenarnym posiedzeniu uchwaliła w imieniu społeczeństwa pomorskiego rezolucję stwierdzającą, że:

Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszczy, jako przedstawiciel społeczeństwa wojew. pomorskiego protestuje przeciwko wypowiedziom Watykanu, kwestionującym nasze granice zachodnie i prawa Polski do Ziem Odzyskanych.

Wojewódzka Rada Narodowa stwierdza, że podobne wystąpienia stwarzają atmosferę dążenia do odwetu ze strony Niemiec, godzącego przede wszystkim w istnienie Państwa Polskiego i narodów słowiańskich.

Tylko jednolita reforma walutowa

może uzdrowić gospodarkę niemiecką

Oświadczenie gen. Dratwina

BERLIN, 29.5. (PAP). Dzienniki berlińskie podały treść oświadczenia zastępcy marszałka **Sokołowskiego** — gen. **Dratwina** w sprawie projektowanej przez mocarstwa zachodnie odrębnej reformy walutowej.

Gen. **Dratwin** zdecydowanie odparł, inspirowane przez mocarstwa zachodnie pogłoski, jakoby stanowisko Związku Radzieckiego uniemożliwiło przeprowadzenie jednolitej reformy walutowej i udowodnił, że wręcz przeciwnie, ze strony radzieckiej poczyniono wszystkie usiłowania w tym właśnie kierunku.

Gen. **Dratwin** przypomniał, że jeszcze na posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli w styczniu br., przedstawiciel radziecki stanął na stanowisku, iż utrzymanie jednolitego systemu walutowego w Niemczech stanowi jeden z głównych warunków zachowania jedności Niemiec.

Z tych też względów delegacja radziecka zażądała, aby Sojusznicza Rada Kontroli zabroniła przygotowań do przeprowadzenia **odrębnej** reformy walutowej.

Delegacja radziecka zaproponowała wówczas utworzenie centralnego niemieckiego departamentu finansowego, któremu by podlegał niemiecki Bank Emisyjny i wyraziła zgodę na druk nowych banknotów w Berlinie pod kontrolą czterech mocarstw.

Niestety — jak powiedział gen. **Dratwin** — propozycje delegacji radzieckiej nie znalazły poparcia ze strony przedstawicieli mocarstw zachodnich, i w ten sposób sprawa reformy walutowej **pozostała nadal nierozwiązana.**

Dopiero na posiedzeniu lutowym, na propozycje marszałka **Sokołowskiego,** Sojusznicza Rada Kontroli powróciła do sprawy reformy walutowej, polecając Wydziałowi Finansowemu opracowanie konkretnych propozycji i przedstawienie ich do dnia 10 kwietnia.

Obrady w Wydziale Finansowym Rady trwały do dnia 7 marca i przez cały ten czas przedstawiciele radzieccy stali na stanowisku, iż reforma walutowa w Niemczech może być przeprowadzona tylko na bazie czterostronnej.

Osiągnięto porozumienie w wielu ważnych punktach jak np. w sprawie wymiany banknotów, ich druku oraz wysokości emisji, jednak następnie, negatywne stanowisko przedstawicieli mocarstw zachodnich, po wystąpieniu marszałka **Sokołowskiego,** spowodowało przerwę w pracach Sojuszniczej Rady Kontroli i sparaliżowało dalszą pracę Wydziału Finansowego, mimo iż przedstawiciele radzieccy pragnęli ją kontynuować.

Jak wiadomo ani w kwietniu, ani w maju kiedy przewodnictwo Sojuszniczej Rady Kontroli znajdowało się w rękach Amerykanów, a później Anglików, nie zostało zwołane posiedzenie Wydziału Finansowego dla rozwiązania niewyjaśnionych jeszcze spraw niemieckiej reformy walutowej.

Wynika z tego jasno, że nie stanowisko radzieckie, lecz amerykańskie, angielskie i francuskie uniemożliwia prowadzenie dalszych rozmów w tej sprawie wbrew temu, co dnia 20 maja oświadczył w Londynie min. **Bevin.**

Gen. **Dratwin** zakończył swe oświadczenie stwierdzeniem, że przeprowadzenie odrębnej reformy walutowej w Niemczech Zachodnich będzie stanowiło dalszy i bardzo poważny wyłom w układach poczdamskich, wyłom, który spowoduje wielkie szkody w odbudowie gospodarczej Niemiec.

Radziecka administracja wojskowa w Niemczech uważa w dalszym ciągu, że tylko jednolita reforma walutowa dla całych Niemiec na zasadzie porozumienia czterostronnego będzie jedyną prawidłową drogą dla uzdrowienia niemieckiej gospodarki finansowej.

DLA ANGLOSASÓW BERLIN JEST „PROWINCJĄ" NIEMIECKĄ

BERLIN, 29.5. (PAP). Na posiedzeniu komendantury sojuszniczej, przedstawiciel radziecki generał **Kotikow** wystąpił z ostrą krytyką anglosaskich zamiarów włączenia zdolności produkcyjnych zachodnich sektorów Berlina w orbitę gospodarczą Bizonii. Generał Kotikow stwierdził, że tego rodzaju usiłowania spowodują sparaliżowanie pracy zakładów przemysłowych w zachodniej części miasta.

W dalszym ciągu posiedzenia gen **Kotikow** domagał się, aby Berlin został w projektowanym statucie uznany, jako stolica zjednoczonych i demokratycznych Niemiec. Natomiast przedstawiciele mocarstw zachodnich zażądali określenia Berlina jako jednej z niemieckich „prowincji". Porozumienie w tej sprawie między komendantami nie zostało osiągnięte.

Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy jest wkładem w dzieło pokoju świata

W dniu 29 maja 1948 roku został w Warszawie podpisany układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarii.

O godz. 12.57 **premier Dimitrow** przybywa na dziedziniec pałacu Belwederskiego, gdzie w towarzystwie **dyr. Protokółu Dyplomatycznego Gubrynowicza** dokonuje przeglądu kompanii honorowej.

Punktualnie o godz. 13, bułgarska delegacja rządowa wchodzi do Sali Pompejańskiej i ustawia się po prawej stronie owalnej niszy za masywnym, niskim stołem, przy którym zasiadają od prawej **wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarskiej Wasyl Kolarow, premier Georgi Dimitrow, premier Cyrankiewicz i minister Spraw Zagranicznych R. P. Zygmunt Modzelewski.** Z lewej strony za stołem stoją przybyli ze strony polskiej: **wicepremierzy Gomulka i Korzycki, Marszałek Polski Żymierski, minister przemysłu i handlu Minc, minister komunikacji Rabanowski.**

Ponadto obecni są na sali: **poseł Bułgarii w Warszawie Tagarow, i charge d'affaires R. P. w Sofii Chanachowicz.**

Do Sali Pompejańskiej wchodzi Prezydent Rzeczypospolitej, poprzedzany przez dyr. Protokółu Dyplomatycznego Gubrynowicza w otoczeniu szefa Kancelarii Cywilnej min. Mijala i dyr. Gabinetu Wandy Górskiej. Zasiada z prawej strony z boku stołu na fotelu.

Przed premierami zostają złożone teksty układu, na których o godz. 13.03, wśród głębokiej ciszy, przerywanej jedynie trzaskami aparatów filmowych, kładą podpisy premierowie obu rządów, a następnie — obaj ministrowie Spraw Zagranicznych.

Premier Cyrankiewicz wygłasza przemówienie.

„Dla całego polskiego narodu podpisanie układu o przyjaźni, współ-



pracy i pomocy wzajemnej z Ludową Republiką Bułgarii oznacza radosny fakt zacieśnienia przyjaźni i współpracy z narodem, który w swojej walce o wolność przechodził w ciągu swojej historii bardzo ciężkie i bardzo trudne okresy.

Oznacza to twórcze i płodne w korzyści zacieśnienie przyjaźni między naszymi narodami, które w swojej walce o wyzwolenie społeczne poszły podobną drogą reform społecznych i politycznych — drogą demokracji ludowej, jako formą najlepiej zabezpieczającą trwałość reform, wzrastanie siły i zasobów kraju, opartego na tych reformach i perspektywy dalszego rozwoju.

Oznacza to wielkie zacieśnienie przyjaźni między narodami, w jednakowy sposób rozumiejącymi zadania i sposoby wspólnej walki o swoje bezpieczeństwo i wspólnej walki o pokój.

Okres, który przeżywamy, jest okresem zawziętej i trudnej walki o pokój.

Walka ta toczy się od zakończenia wojny z Hitlerem.

Toczy się walka o takie zasady współżycia między narodami, aby pokój i bezpieczeństwo narodów rosło, a nie malało — aby perspektywą był pokój, a nie wojna, aby wzrastały czynniki pokoju i bezpieczeństwa, a malała rola, znaczenie i możliwości podżegaczy wojennych.

Jest to wielkie zadanie, stojące przed ludowymi masami i przed wszystkimi miłującymi pokój.

Do tego wielkiego dzieła ludów demokracji ludowej, w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim — Polska i Bułgaria wniosły dziś znowu swoją cegiełkę — przez podpisanie trwałego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej".

Następnie zabrał głos **premier Dimitrow**, który w przemówieniu swoim powiedział:

„Podpisanie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Ludową Republiką Bułgarii i Rzeczpospolitą Polską przyjęte będzie z zadowoleniem nie tylko przez naród bułgarski i naród polski, ale i przez wszystkie narody demokratyczne, przez wszystkich ludzi postępu w świecie, którzy pragną pokoju, demokracji, postępu. Z zadowoleniem powitają ten fakt miliony ludzi, którzy nie chcą aby powtórzyła się wojna, którzy nie chcą dopuścić do ponownych zniszczeń takich — jakie dziś zobaczyliśmy w Warszawie i takich zniszczeń, które stały się udziałem wielu miast w Polsce i innych krajach. Ludzie ci powitają zawarty układ sojuszniczy między nową Polską a nową Bułgarią z radością i z wielkim zadowoleniem.

Układ niniejszy oparty na zasadach Organizacji Narodów Zjednoczonych, który będzie wykonany w duchu statutu tej organizacji światowej, nie przedstawia — rzecz jasna groźby dla żadnego kraju. Nie zawiera on żadnych tajnych i agresywnych klauzul. Układ ten posłuży dziełu umocnienia solidarności słowiańskiej, umocnienia światowego obozu demokratycznego. Będzie służyć dziełu pokoju, demokracji i



współpracy międzynarodowej. I to jest jego wielki i prawdziwy cel.

W imieniu narodu bułgarskiego, jego rządu i w imieniu własnym pozdrawiam bratni naród polski, Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd Polski Ludowej z okazji zawarcia tego układu, tak doniosłego dla obydwu narodów, dla pokoju i bezpieczeństwa w ogóle.

Jestem przeświadczony, że dołożymy wszelkich starań, aby ten układ był w całej pełni wprowadzony w życie."



W Warszawie — akcja podpisywania deklaracji na Wspólny Dom dobiega końca. Organizacja warszawska PPR, która jest jedną z przodujących w całym kraju, osiągnęła wysoki poziom powszechności tej akcji. Dla zilustrowania tych osiągnięć podajemy dane z niektórych warszawskich organizacji partyjnych:

L.p.	Nazwa zakł. pracy.	Stan czł. PPR	Ilu deklarowało	Suma
1.	M. Z. K.	3.433	3.056	1.498.910
2.	P. K. P.	3.550	3.116	1.186.150
3.	F-ka Fuchs	263	262	268.950
4.	Elektrownia W-ska	906	897	471.160
5.	Min. Przem. i Handlu	599	581	1.732.560
6.	Polskie Radio	366	333	1.500.000
7.	Gazownia	544	544	343.050
8.	Wodoc. i Kanalizacja	1.128	1.128	432.150
9.	Min. Sprawiedliwości	166	166	650.000
10.	F-ka P.Z.S.-2	349	338	322.590
11.	F-ka Wedel	517	472	307.300
12.	F-ka P.Z.O.	309	308	354.410
13.	F-ka B-cia Borkowscy	354	335	534.620
14.	F-ka Szpotański	242	231	194.600
15.	F-ka Rygawar	476	470	500.000
16.	F-ka P. Z. K.	560	501	357.190
17.	F-ka Gerlach	242	242	140.300
18.	F-ka Marciniak	352	327	192.150
19.	F-ka Schicht	177	177	81.600
20.	Monopol Spirytusowy	425	387	335.600
21.	P. L. L. „LOT"	340	325	928.760

Spośród dzielnic najwyższy procent powszechności osiągnęła Dzielnica — Śródmieście PPR. Na 9.810 członków, zadeklarowało 9.565 sumę 19.837.760 zł.

Według niepełnych jeszcze danych na dzień 27 maja niektóre dzielnice warszawskiej organizacji PPS poszczycić się mogą następującymi wynikami:

Dzielnica	**Śródmieście**	zadeklarowało	3.800	towarzyszy	sumę	6.000.000 zł.
„	**Mokotów**	„	1.977	„	„	5.019.880 „
„	**Powiśle**	„	2.605	„	„	4.192.350 „
„	**Praga**	„	2.700	„	„	1.986.000 „
„	**Międzymin.**	„	3.500	„	„	6.351.150 „

Zarząd Spółdzielni Spożywców Warszawa — Południe zadeklarował jako jednorazową składkę na budowę Wspólnego Domu sumę 250 tysięcy złotych.

Z PRASY I O PRASIE

Kto jest podejrzany?

„Robotnik" przytacza słowa biskupa Kaczmarka z okresu okupacji niemieckiej:

Wówczas, kiedy wiernych wywlekano z kościołów, kiedy księża katoliccy byli katowani w Oświęcimiu, Dachau i innych obozach, jeden z biskupów polskich, ówczesny a i dzisiejszy biskup kielecki, ksiądz Czesław Kaczmarek pisał, co następuje:

„Władze niemieckie zgodnie z obietnicą zostawiły nam swobodę w życiu kościelnym i religijnym... Wzywam was, abyście nasamprzód wierni świętym przykazaniom Boga i Kościoła okazali się posłuszni względem władz administracyjnych we wszystkim, co się nie sprzeciwia sumieniu katolickiemu.. W społeczeństwie musi być porządek i ład... Nie wolno nam nakłaniać ucha na podszepty podejrzanych ludzi, gdyby usiłowali wciągnąć społeczeństwo nasze, zwłaszcza młodzież do nieobliczalnej konspiracyjnej akcji".

Tak pisał w swoim liście pasterskim w roku 1940 w maju ksiądz biskup Kaczmarek. Taką naukę biskup Kaczmarek czerpał z orędzi papieskich.

A Polska przez 6 lat okupacji walczyła i krwawiła. Zupełnie niezależnie od wskazań papieskich i wskazań biskupich.

I dziś Polska buduje się i umacnia. Zupełnie niezależnie od wskazań papieskich i wskazań biskupich.

Przypomnijmy, że podpis biskupa Kaczmarka widnieje pod ostatnim listem episkopatu do młodzieży polskiej w którym na równi postawione jest „zmysłowe używanie" i „walka o warunki bytu".

W związku z tym pisze „Walka Młodych" — organ ZWM:

Tu należy zauważyć, że nie zawsze i nie wszyscy z podpisanych pod listem pasterskim 24 polskich dostojników kościelnych, wypowiadali się przeciw zwiększonemu wysiłkowi w pracy. Dwaj spośród podpisanych biskupów: biskup Jan Lorek z Sandomierza i biskup Czesław Kaczmarek z Kielc, znani są ze swych wypowiedzi, wzywających w latach okupacji młodzież polską do dobrowolnego wyjazdu na roboty do Niemiec. Oczywiście, tym którzy zachęcali młodzież polską do pracy na rzecz Hitlera, trudno jest zachęcać ją do pracy dla dobra Polski Ludowej.

I tym, którzy nazywali konspiracyjnych działaczy niepodległościowych „podejrzanymi ludźmi" trudno jest się zdobyć na potępienie antypolskiego wystąpienia papieża. Bojowcy polscy, ci którzy ginęli w kazamatach hitlerowskich, żołnierze AL, AK i BCh byli kiedyś podejrzani przez Gestapo i... biskupa Kaczmarka. Dziś czasy się zmieniły i role się zmieniły. Podejrzanym jest kto inny.

MATURA 1948 r.

— A kto to jest Lenin?

— Lenin?... Chwila konsternacji i nagłe olśnienie.

— Bolszewik!

Tak, dobrze. A gdzie teraz jest Lenin?

Milczenie.

Tym razem speszyło się całe ciało pedagogiczne. Profesor — polonista nie wytrzymał, porozumiewawczo palec opuścił w dół. Oczy egzaminowanej uczennicy, rozpaczliwie szukające ratunku u obecnych, zajaśniały na chwilę zrozumieniem.

— Ach, w Polsce!

Ogólny śmiech. Przyjęto tę odpowiedź za świetny kawał, kawał, który przejdzie do nigdzie nie gromadzonego archiwum anegdot maturalnych.

Nie wiem, czy w tym niepisanym archiwum uwieczniono też uroczystą sentencję, wygłoszoną przy tej okazji przez przedstawiciela kuratorium, które tego roku postanowiło szczególnie surowo rozprawić się z zarazą komunistyczną, szerzącą się wśród młodzieży szkolnej.

— Moje dziecko — powiedział ów przedstawiciel — to oczywiście nie jest tak ważne, można ostatecznie nie wiedzieć, kto to jest Lenin; lecz wiedz, że powinniśmy znać nie tylko naszych przyjaciół, ale i naszych wrogów.

Jeśli kogo interesuje dalszy ciąg tej historii, to dodam, że była to najsłabsza w klasie uczennica i że tylko tej „uroczej ignorancji" zawdzięczała otrzymanie matury.

TO BYŁO W 1938 ROKU W WARSZAWIE.

* * *

Od 24 maja odbywają się ustne egzaminy maturalne. Przysłuchiwałam się tym egzaminom w liceum humanistycznym im. Batorego w Warszawie. Oczywiście trudno na podstawie jednej szkoły i jednej klasy mówić o nowej szkole w ogóle, o młodzieży i nauczycielu w nowej Polsce w ogóle. Ale pewne wnioski nasuwają się nieodparcie, zwłaszcza, że nie jest to szkoła wyjątkowa i na pewno jest takich szkół w Polsce znacznie więcej.

Skład socjalny? Najczęściej dzieci ze sfer urzędniczych i wolnych zawodów, trochę tzw. prywatnej inicjatywy, zupełnie mało robotniczych, ponieważ ten rocznik najczęściej uczy się w szkołach dla dorosłych. (Podobno w młodszych klasach gimnazjum skład socjalny przedstawia się już na korzyść dzieci robotniczych). W tym roku zdają egzaminy maturalne ostatni mohikanie z kompletów konspiracyjnych, a więc najczęściej młodzież, o której zwykło się mówić, że jest przedwcześnie dorosła i wykolejona przez wojnę. Ta młodzież, która walczyła z okupantem i także ta, która później szła do lasu. Nie jest przecież tajemnicą, że jeszcze w 46 roku istniały szkoły, w których znajdowano zatajone składy broni, szkoły, z których wyszli zabójcy profesora Czechowicza i Stachowiaka.

Muszę przyznać, że byłam przygotowana usłyszeć odpowiedzi nie o wiele różniące się od tych sprzed 10 lat.

Nie przeczę, były takie, były odpowiedzi, świadczące o ignorancji w tej czy innej dziedzinie, zabawne i karygodne. Nie były to żadne cudowne dzieci. Jedni odpowiadali świetnie, inni słabo. Poziom bardzo różny — jak wszędzie i zawsze.

Nie wiem, kim są dziewczęta i chłopcy, którzy zdawali egzamin dojrzałości w tej szkole. Dom wpływa na ukształtowanie się światopoglądu nie w mniejszym stopniu niż szkoła, a zwłaszcza szkoła, która zaczyna dopiero stawiać pierwsze kroki. Są wśród tej młodzieży tacy, którzy w domu oddychają zdrową atmosferą i tacy, którzy obracają się w kręgu utyskujących ciotek. Jedno jest jednak pewne: wielu z nich wyszło ze szkoły ze świadomością, że to, co się dzieje obecnie, nie stało się nagle, nie wyskoczyło jak deus ex machina, ale jest logicznym wnioskiem, wynikającym z całokształtu naszych dziejów, z naturalnego rozwoju idei postępu nie tylko u nas, ale i na całym świecie.

Może tego w ten sposób nie sformułują, ale to wynikało z odpowiedzi choćby z literatury polskiej, kiedy mówili o myśli przewodniej literatury postępu od Modrzewskiego do czasów dzisiejszych.

Żal mi się zrobiło naszego pokolenia, pozbawionego wiedzy o tych wszystkich bogatych dziedzinach, jakie się odkryły przed nową młodzieżą. Dla nas Mickiewicz był największym z trzech wieszczów — romantyków. Od maturzysty 1948 roku słyszymy o Mickiewiczu nie tylko poecie, ale i bojowniku, który oświadcza Piusowi IX, że **„dzisiaj duch Boży jest w bluzach robotników paryskich".**

„Jesteśmy dumni z postawy Mickiewicza wobec sprawy rewolucji i demokracji" — kończy swoje wypracowanie jeden z abiturientów.

Powie ktoś, że zbyt już optymistycznie oceniam nastrój, panujący w szkole, że takich pięknych zdań można się wyuczyć, aby w odpowiednim momencie nimi błysnąć, bo dzisiaj tak trzeba.

Może być. Ale tym niemniej świadczy to o nowym **KIERUNKU**, jaki został szkole nadany, kierunku, wyznaczonym przez tematykę i podany materiał, stawiający w nowym świetle postępowe tradycje kultury polskiej.

Maturzysta 1948 roku twierdzi, że Skarga był wielkim kaznodzieją, ale tym niemniej był reakcjonistą. Oczywiście sam tego nie wymyślił.

I tu trzeba podnieść wielką zasługę nauczyciela, tym bardziej trzeba ją ocenić, jeśli się weźmie pod uwagę ogromne trudności, jak brak podręczników przede wszystkim, jak przeciążenie pracą, które często nie pozwala nadążyć za biegiem życia.

(Dyrektor szkoły twierdzi, że to już chyba ostatni taki rok, że teraz już i podręczników będzie więcej i element bardziej równy — nie zbiegowisko z całej Polski — i klasy będą mniej liczne).

Podkreślić więc należy przede wszystkim wielką rolę **nauczyciela** w wychowaniu nowej młodzieży, ale nie tylko.

Tak się złożyło, że gdy zwróciłam uwagę na interesującą pracę piśmienną, czy ustną odpowiedź i pytałam o ucznia, otrzymywałam informację, że **„no, to jest ZWM-owiec"** lub **OM TUR-owiec.** Potem już nie pytałam, bo to było oczywiste. **Wynikało z żarliwości odpowiedzi, ze społecznego zacięcia, z umiejętnego kojarzenia przeszłego i teraźniejszego, z tego przede wszystkim, jak dobrze rozumieją obecną rzeczywistość.** Byłoby więc niesprawiedliwością nie podkreślić znaczenia organizacji młodzieżowej jako dopełnienia szkoły. Z tego nie wynika bynajmniej, że już cała młodzież garnie się do organizacji, ale wynika, **że młodzież z organizacji wybija się na pierwsze miejsce i przez to samo wpływa na swoich szkolnych kolegów.**

I trzeci czynnik, który odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu oblicza naszej młodzieży — to **współczesna literatura.**

Nie wiem, czy i w tym roku literaci zostali zaproszeni na egzaminy. Jeśli tak, to bardzo dobrze, jeśli nie, to już teraz za późno, ale w przyszłości nie należałoby tego zaniedbywać. Leży to w interesie samych pisarzy. Tu w szkole zobaczyliby, jak bardzo są ich książki potrzebne, zrozumieliby żywy sens tzw. „zamówienia społecznego".

Pisze w wypracowaniu maturalnym nt. literatury współczesnej uczennica S.:

„Czym chcemy być, jacy winniśmy być teraz my, po przeżyciach lat wojny, po przeżyciu obozów i kaźni niemieckich — na to pytanie szukamy odpowiedzi u pisarzy współczesnych".

Zobaczyliby pisarze, jak bardzo mogliby pomóc młodzieży, poszukującej rozwiązania najbardziej skomplikowanych zagadnień naszego życia.

„Pisarzom współczesnym zawdzięczamy skrystalizowanie problemów, nad którymi każdy powinien pomyśleć, zastanowić się i określić swoje stanowisko" — czytamy w jednej z prac maturalnych.

Cieszy się powodzeniem „Popiół i diament", bo pokazał po raz pierwszy prawdę lasu i prawdę zgnilizny moralnej tych, którzy są po drugiej stronie, **„tylko nie podoba mi się, że b. capo Kossecki znów się staje porządnym człowiekiem" — mówi jedna z egzaminowanych uczennic.**

Sprawa literatury współczesnej w szkole to zresztą odrębne zagadnienie i nie podobna w jednym artykule wszystkiego powiedzieć, co się nasuwa w związku z wrażeniami maturalnymi (bo inaczej tego nazwać nie można) człowieka, który zobaczył szkołę średnią po 10-ciu latach.

Ale jednej sprawy nie można pominąć milczeniem. Stara zresztą bolączka — **nauka zagadnień o Polsce i świecie współczesnym.** Sposób, w jaki został ten przedmiot potraktowany przez wykładowcę musi budzić duże zastrzeżenia. Sądzę, że o ile doprawdy wspaniałe odpowiedzi niektórych uczniów (a było kilka takich) są przede wszystkim ich własną zasługą, bo sami niezależnie od programu szkolnego interesują się życiem społecznym i politycznym, czytają gazety i zajmują stanowisko wobec tego co się dzieje w kraju i na świecie, to większość odpowiedzi niezdarnych zrzuca winę przede wszystkim na nauczyciela. Utwierdziły mnie w tej pewności notatki z lekcji, które przeglądałam.

Żywe, pulsujące życie, ułożone w szeregu komunałów, które trzeba wykuć. Uczeń na ogół stosuje się do wymagań nauczyciela, a jeśli nie jest w organizacji i w domu widzi rzeczywistość w krzywym zwierciadle, to i nieodpowiedni nauczyciel mu w głowie nie rozjaśni.

W szkole im. Batorego lekcje literatury polskiej, czy historii znacznie więcej uczą prawdy o naszej rzeczywistości, niż nauka zagadnień o Polsce współczesnej.

Wszystko zależy od dobrej woli i pracy nauczyciela, od tego, czy sam potrafi się przystosować do nowych warunków, czy zechce i potrafi przełamać w swojej świadomości stary balast.

Trudno wysnuwać ogólne wnioski na podstawie tej jednej szkoły, ale już to co widziałam tu pozwala wierzyć, że atmosfera średniej szkoły staje się coraz lepsza. (H.L.)

Depesza do Sekretarzy Generalnych PPR i PPS

Fabryczne komitety PPR i PPS dolnośląskich zakładów garbarskich w Brzegu nad Odrą przesłały na ręce sekr. gen. CKW PPS tow. premiera Cyrankiewicza i sekr. gen. KC PPR tow. Gomułki depesze następującej treści:

„Pepesowcy i peperowcy dolnośląskich zakładów garbarskich w Brzegu nad Odrą, w liczbie 275 osób, meldują, że deklarują na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii klasy robotniczej cegiełkę w wysokości 1 mil. 200 tys. złotych".

*

Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów Polskich, witając zapowiedź zjednoczenia obu partii robotniczych, jako przejaw dalszej konsolidacji narodu polskiego o znaczeniu ogólnopaństwowym, popostanowił przeznaczyć ze swoich funduszów 100.000 zł na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Członkowie PPS na Wspólny Dom

Generalny pełnomocnik CKW PPS do spraw zbiórki na Wspólny Dom, tow. Z. Serkowski otrzymał od wojewódzkich pełnomocników z ramienia PPS do akcji zbiórkowej pierwsze sprawozdania o postępach zbiórki. Według tych informacji akcja zbiórki na terenie PPS rozwija się pomyślnie, obejmując coraz liczniejsze szeregi członków PPS, którzy niejednokrotnie deklarują składki wyższe od zaproponowanych przez miejscowe Komitety Współdziałania.

Do dnia 25 maja członkowie PPS w Warszawie zadeklarowali 38 mil. zł. W woj. łódzkim 16.500 członków Partii zadeklarowało 17,5 mil. zł. z czego robotnicza Łódź — 11 mil. zł, zgłoszonych przez 13,5 tys. członków Partii. W woj. gdańskim 18.000 członków Partii zadeklarowało 17 mil. zł. W woj. krakowskim 10.115 członków PPS zadeklarowało 6.240 tys. zł. Ponadto 120 czołowych aktywistów PPS z woj. krakowskiego zadeklarowało 1.132 tys. zł a organizacja kolejarzy i pocztowców PPS zgłosiła dotychczas 900 tys. zł.

Województwo wrocławskie zebrało dotychczas deklaracji z terenu PPS na 15 mil. zł, woj. szczecińskie — 13 mil. zł.

W ramach akcji zbiórkowej prowadzonej przez PPS na terenie woj. łódzkiego 4 tys. bezpartyjnych zadeklarowało 2,1 mil. zł.

Przebieg zbiórki wykazuje sprawność funkcjonowania Komitetów Współdziałania PPS — PPR zarówno na szczeblu powiatowym jak i wojewódzkim, co w dużym stopniu przyśpiesza akcję dystrybucyjną cegiełek w terenie i dopomaga w utrzymywaniu łączności z kołami zbiorczymi.

BUDUJEMY WSPÓLNY DOM — WOLNYM LUDZIOM — LEPSZYM DNIOM



Z CZTERECH KRAŃCÓW ŚWIATA



KONIEC PSYCHOZY

Od naszego korespondenta w Paryżu

Rzadko kiedy można się było przekonać, tak niemal dotykalnie, co oznacza „siła opinii", jak w Paryżu, po ogłoszeniu przez Związek Radziecki not, wymienionych między ambasadorem amerykańskim Bedell Smithem i Mołotowem i listów — między Wallacem i Stalinem. Olbrzymia nadzieja zelektryzowała miliony ludzi, dręczonych przez długie miesiące widmem nowych kataklizmów i niewstrzymany prąd jednomyślnej woli pokoju zerwał w sekundę tamy nieufności i lęku, budowane w świadomości zbiorowej od tak dawna, z cierpliwym wyrafinowaniem, przez podżegaczy wojennych. Jedyne w swoim rodzaju widowisko! Najgorsi, najbardziej zażarci spośród nich, unoszeni na wysokiej fali powszechnej woli pokoju, zaczęli wołać wielkim głosem o konieczności niezwłocznego podjęcia rokowań między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi. Oni też pierwsi, z chwalebną gorliwością poczęli demaskować istotne pobudki inicjatywy Marshalla. Cóż bardziej interesującego od tych wynurzeń „dyktowanych niejako złością, albo chęcią zapewnienia sobie alibi?

ZDEMASKOWANA INTRYGA

Geneviève Tabouis, łysiejąca już dzisiaj Pytia okresu międzywojennego, gra ostatnio rolę zmurszałego filaru czarnosecinnej „France Libre", która specjalizowała się ostatnio w nagonce wojennej na ZSRR i ludowe demokracje. **Tabouis** zna się dobrze na szantażu wojennym, ponieważ przed wybuchem wojny poświęciła mu książkę, której bohaterem był **Hitler**. Rozżalona, wraz ze swymi przyjaciółmi w rodzaju amerykańskiego ambasadora w Paryżu, Caffery'ego, na Departament Stanu za brak wytrwałości w dziele szczucia wojennego, denuncjuje swych waszyngtońskich patronów, wytykając im z satysfakcją niezręczność i zawiedzione rachuby. W jakim zamyśle ambasador Bedell Smith składał w dniu 4 maja notę Mołotowowi, z zachowaniem głębokiego sekretu dyplomatycznego? Chodziło o manewr w związku z listopadowymi wyborami na prezydenta USA. Truman, pragnąc zapewnić sobie ponowny wybór, usiłował odciągnąć część wyborców demokratycznych, ciążących ku Wallace'owi, a zarzucających obecnym kierownikom polityki amerykańskiej, że nie próbowali w dostatecznej mierze „rozmawiać" z Rosją.

„Rząd amerykański zamierzał ujawnić, w trakcie kampanii wyborczej rozmowy między Bedell Smithem i Mołotowem oraz ich niepowodzenie wobec nadmiernych żądań Rosjan. Ci ostatni, przeczuwszy manewr, postarali się o odwrócenie go na korzyść Wallace'a, którego popierają".

Jak się zdaje, tym razem Tabouis trafiła w sedno. „Przedwczesne" opublikowanie przez Związek Radziecki not i korespondencji Stalina z Wallacem wyciągnęło intrygę z mroków kancelarii dyplomatycznych na światło dzienne, poddało sprawę umocnienia pokoju kontroli całego świata i przekształciło przyszły sukces intrygantów, który miał się oprzeć na sprowokowanym przez Amerykanów „niepowodzeniu" rozmów, w niepowodzenie ich intrygi, otwierające drogę sukcesowi sprawy pokoju! Co się zaś tyczy Wallace'a, który miał być kozłem ofiarnym operacji, to sam korespondent waszyngtoński konserwatywnego „Monde'u" stwierdza, że wymiana listów przysporzyła mu przynajmniej dwa miliony głosów!

Jednakże sprowadzanie inicjatywy amerykańskiej wyłącznie do kwestii manewru przedwyborczego, nie wydaje się słuszne. Opublikowany w „Ce soir" artykuł znanego publicysty amerykańskiego Johanes Steela rzuca interesujące światło na inne sprężyny działania Departamentu Stanu. Kierownicy polityki amerykańskiej znaleźli się w **sytuacji przymusowej**. Oddawna nie jest tajemnicą dla nikogo, że istotnym środkiem polityki Trumana — Marshalla jest nie wojna, której nie czują się zdolni obecnie prowadzić, ale **szantażowanie wojną**. Oświadczył to z rozbrajającą szczerością Marshall na konferencji prasowej, nazajutrz po złożeniu słynnej noty: **„Czynnik siły wojskowej — powiedział on — posiada bezpośrednie i pierwszorzędne znaczenie w obecnej sytuacji światowej; ale, w ostatecznym rezultacie, nie ten element odegra rolę kapitalną".** Ale rozpętując w swoim kraju psychozę wojenną dla celów szantażu i straszenia przeciwnika, kierownicy polityki amerykańskiej znaleźli się rychło w sytuacji ucznia czarnoksiężnika, który wyzwolił siły wymykające się następnie jego kontroli. Zbiorowa histeria—pisze Steel—przekroczyła w Ameryce zamysły samego rządu. Osiągnąwszy fantastyczne rozmiary, opanowała ona Izbę Repreezntantów ,która stanęła na czele ruchu, a kryzys osiągnął kulminację, kiedy, około dwóch tygodni temu, Kongres oświadczył gotowość rozbicia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z drugiej jednak strony histeryczna agitacja wokół idei wojny dostarczyła ruchowi Wallace'a w obronie pokoju wielkich i niespodziewanych szans powodzenia i wywołała widmo klęski przed partią demokratyczną.

NIESPODZIANKA DLA MARSHALLA

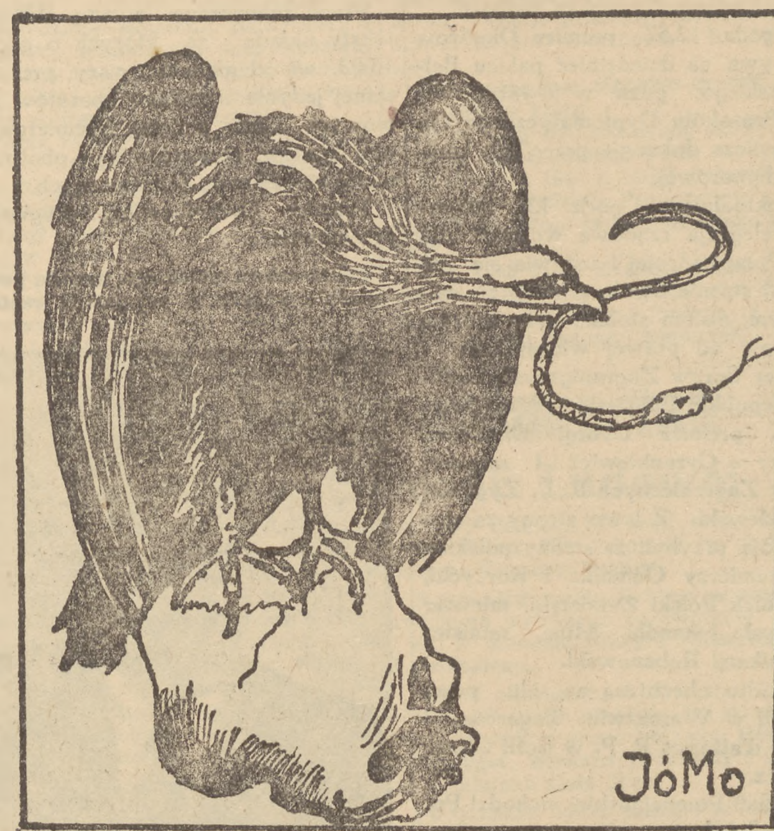
Tak więc, kierownicy polityki amerykańskiej, uwikłani w przeciwieństwa które sami rozpętali, nacisnęli na hamulce, aby powstrzymać karkołomną jazdę, grożącą im samym katastrofą, w nadziei, że w sprzyjających ciemnościach intrygi dyplomatycznej uda się im wylądować szczęśliwie u mety. Ale silny snop światła zaskoczył ich w chwili dokonywania podejrzanej machinacji — wobec ciekawych spojrzeń świata. Korespondenci gazet francuskich opisują jednogłośnie uczucie ogromnego zakłopotania i rozgardiasz panujący w Waszyngtonie, podczas kiedy **wszystkie niemal gazety paryskie, bez różnicy kierunku**, od komunistycznych do czarnosecinnych, wołają wielkim chórem o niezwłoczne nawiązanie rozmów radziecko - amerykańskich. Sam Leon Blum, apostoł planu Marshalla, wieści światu w „Populaire":

„Może w tym powszechnym wstrząsie i wzruszeniu jest coś przedwczesnego. Ale jest rzeczą pewną, że wyrażają one instynkt życia, nadzieję, wolę narodów. Wyrażają one siłę, a rządy popełniłyby poważny błąd, gdyby ją zlekceważyły".

Jakie są przyczyny tej nagłej metamorfozy, która sprawia, że nawet Geneviè - Tabouis i Leon Blum mówią prawdę? Nie można kwestionować faktu, że w łonie imperializmów działają siły prące do wojny. **Ale histeria wojenna jest tylko histerią**, która gruntownie zniekształca obraz rzeczywistego świata. Ogłoszenie not przez ZSRR rozpędziło koszmar, duszący miliony ludzi i ukazało światu jego sprawców. Świat odetchnął z ulgą odwraca się od skonfundowanych podżegaczy i patrzy z nadzieją i radością **w stronę, z której rozlega się dobra** nowina; Świat teraz wie, że na straży pokoju czuwa potężny obóz, liczący państwa, narody i miliony ludzi we wszystkich punktach globu: również w Ameryce.

M. BROWIŃSKI

Amerykański „gołąbek" pokoju



Po ostatniej wymianie not między USA i ZSRR

«ŁAPAJ ZŁODZIEJA»

Od naszego korespondenta w Rzymie

Ostatnio nawet trick z „czarnymi listami" całkowicie się nie udał.

A było to tak.

W kilka dni po wyborach, wielu chadeckich działaczy zastanawiało się nad przyczyną niezadowolenia wśród pewnych kół z powodu rozmiarów zwycięstwa partii **de Gaspari'ego.** W związku z tym dzienniki prawicowe poczęły zaznaczać, że chrześcijańska demokracja **„nie chce nadużyć zwycięstwa"**. Wypowiedzi min. **Scelby** w komitecie rzymskim jego partii na temat dalszej polityki chadecji, wywołały ostrą reakcję gazety **„Quotidiano"**, organu Akcji Katolickiej, który pisał, że **„pewne wypowiedzi przywódców chrześcijańskiej demokracji nie wydają się być obliczone na zdobycie sympatii".**

Dla **de Gaspari'ego** stało się więc konieczne zmienić taktykę. To było przyczyną, że puszczono w ruch dość stary i prosty system. Zamierzano przekonać opinię publiczną, że gdyby wygrał Front Demokratyczny — los Włochów znalazłby się pod wielkiem znakiem zapytania.

W ten sposób pojawiła się historia o „czarnych listach". W wielu miejscowościach rozpowszechniano pogłoski, że na wypadek zwycięstwa Frontu, przygotowane są już listy tych obywateli, którzy mają zostać „wyeliminowani" lub w najlepszym wypadku skazani na dożywotnie więzienie. 27 kwietnia wychodząca w Bolonii katolicka gazeta **„Avenire d'Italia"** podała „sensacyjną wiadomość", że w prowincji Ferrarze pojawiły się, jeszcze przed wyborami, „czarne listy", obejmujące około 2.800 osób. Zdaniem tej gazety „plany eliminacji" znalazły się w rękach władz, którym udało się stwierdzić autorów listy i ich „kolor" polityczny!

27 kwietnia kwestor Ferrary (naczelnik policji, zależny bezpośrednio od ministerstwa spraw wewnętrznych) opublikował dementi na temat „czarnych list", o których doniosła gazeta **Avenire d'Italia.** Następne zaprzeczenie pochodziło ze strony dowódcy karabinierów w Piacenza. W międzyczasie aresztowano adwokata **Busi** z partii chrześcijańskich - demokratów, za „rozpowszechnianie oszczerstw".

8 maja kwestor z Taranto oświadczył miejscowemu sekretarzowi partii komunistycznej: **„To wszystko są wymysły".**

Mimo powyższych zaprzeczeń gazety, czasopisma **de Gapari'ego** zachowały cały czas milczenie na temat „czarnych list". Dlaczego milczały o tym, nie trzeba nawet wspominać.

Jednakże w międzyczasie ambasador Włoch w Warszawie, **Ambrogio Donini,** jeszcze przed wyborami, zdymisjonowany został ze swego stanowiska w ministerstwie **Sforzy.** Poza tym (ot, tak piszę to na marginesie) rzeźbiarz **Marino Mazzacurati** i krytyk literacki **Giuseppe Marchiovi** wykluczeni zostali ze Związku Artystów przez Rządową Komisję jedynie dlatego, że ich dzieła nie odpowiadały klerykalnej „estetyce", wyznawanej przez chadeckiego ministra oświaty.

Tak więc akcja „czarnych list" jak zwykle wszelkie poczynania reakcji, służyła za pretekst dla rzeczywistej eliminacji elementów demokratycznych. Stara taktyka reakcji pt. „Łapaj złodzieja!"

VINCENZO EMILIANI

Czy wiecie że w ZSRR...

...na terenie całego kraju znajdują się oddziały leśnego lotnictwa, rozrzucone od Leningradu aż po Ocean Spokojny. Codziennie samoloty patrolują nad lasami, chroniąc je od pożarów. Lotnicy zapylają chemikaliami odcinki leśne, zagrożone szkodnikami, przeprowadzają zdjęcia powietrzne, badając z powietrza stan lasów.

* * *

...w końcu powojennej pięciolatki, elektrownie będą produkowały dziennie tyle energii, ile produkowała cała przedwojenna Rosja w okresie półtora miesiąca.

* * *

...pokaźna ilość robotników, techników i inżynierów zajmuje się wynalazkami. Twórczość ich pomaga przemysłowi wykonać z nadwyżką plan produkcji a państwu przynosi ogromną oszczędność. W 1946 roku jedynie, złożono w zakładach i fabrykach 238.000 ofert z wynalazkami, technicznymi ulepszeniami. Zaoszczędzona w ten sposób kwota osiągnęła sumę 2 miliardów rubli.

...w czasie wojny (1942 — 1944) na wschodzie kraju zbudowano i uruchomiono 2.250 wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. W tym samym czasie na oswobodzonych od niemieckiego okupanta terenach odbudowano przeszło 6000 zakładów, fabryk, kopalń i elektrowni.

* * *

...w ubiegłym roku przygotowało państwo dla przemysłu i transportu około 3 milionów młodych, wykwalifikowanych robotników. Kształcili się oni na uczelniach rzemieślniczych, fabrycznych szkołach dokształcających oraz jako indywidualni terminatorzy brygad robotniczych. Poza tym 3 miliony 200 tys. robotników podwyższyło poziom swoich kwalifikacji.

* * *

...w ubiegłym roku sportowcy radzieccy ustanowili 238 rekordów sportowych. Większość tych osiągnięć przewyższa rekordy światowe. Na przykład z 32 wszechzwiązkowych rekordów, ustanowionych przez akrobatów drążkowych, 21 przewyższało rekordy światowe.

* * *

...rokrocznie na licznych scenach klubów i pałaców kultury wystawia się około 150.000 razy sztuki wielkiego dramaturga rosyjskiego A. N. Ostrowskiego, przy rocznej frekwencji około 30 milionów ludzi.

* * *

...zniesienie kartek żywnościowych i ustanowienie otwartego handlu według jednolitych cen detalicznych, w wielkim stopniu podwyższyło rzeczywiste dochody robotników. Oszczędności uzyskane dzięki obniżeniu państwowych cen detalicznych przyniosły ludności 57 miliardów rubli rocznie. W krajach kapitalistycznych wzrastają natomiast ceny przedmiotów użytku codziennego; np. w USA podniosły się one dwukrotnie.

Austriacka demokracja walczy o wolność

SEKRETARZ generalny komunistycznej partii Austrii tow. FRIEDL FUERNBERG udzielił korespondentowi GŁOSU LUDU wywiadu, w którym omówił najważniejsze problemy austriackiego życia politycznego i gospodarczego.



Tow. F. Fuernberg

Co było Waszym zdaniem powodem zerwania rokowań londyńskich w sprawie austriackiego traktatu pokojowego?

Głównym powodem zerwania rokowań jest fakt, że mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Anglia, nie życzą sobie wycofania swoich wojsk okupacyjnych z Austrii. Już od dłuższego czasu usiłowały mocarstwa zachodnie storpedować austriacki układ pokojowy. Z początku usiłowano zerwać rokowania przy pomocy tzw. problemu mienia poniemieckiego, gdy to się nie udało, usiłowano wykorzystać w tym celu sprawę przyszłej armii austriackiej, a wreszcie i gdy to się nie udało użyto jugosłowiańskich żądań w sprawie granic i odszkodowań jako pretekstu do zerwania rokowań. Jest jasne, że mocarstwa zachodnie nie chcą po prostu zrezygnować ze swej militarnej pozycji w Austrii.

Jakie stanowisko w tej sprawie zajmują partie koalicji rządowej (ludowcy i socjaliści) i czym różni się to stanowisko od stanowiska partii komunistycznej?

Obie partie koalicyjne twierdzą oficjalnie, że życzą sobie zawarcia traktatu pokojowego, ale w rzeczywistości boją się tego traktatu. Boją się one, że po wycofaniu wojsk okupacyjnych naród weźmie swój los we własne ręce. Jednak niedawno austriacki min. spraw zagranicznych **Gruber** odsłonił prawdziwą politykę obu partii koalicyjnych, oświadczając, że zawarcie traktatu pokojowego nie jest tak długo pożądane, dopóki układ sił w Europie nie przesunie się zdecydowanie na korzyść zachodu. Stanowisko partii komunistycznej w tej sprawie jest jasne. Domagamy się wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych, gdyż wiemy, że wtedy też siły narodu będą wolne.

Czy uważacie, że plan Marshalla może uzdrowić gospodarkę austriacką?

Plan Marshalla nie może uzdrowić gospodarki austriackiej. Przeciwnie, przyniesie on austriackiej gospodarce ciężkie szkody. Jeżeli chce się uzdrowić gospodarkę austriacką, trzeba przede wszystkim odnowić maszyny, przeprowadzić w fabrykach odpowiednie inwestycje i zaopatrzyć przemysł austriacki w surowce. Plan Marshalla nie przewiduje żadnych inwestycji ani odnawiania maszyn — głównie ma się dostarczać towarów konsumcyjnych. Oprócz tego mamy otrzymać towary, które sami produkujemy. Skutki tego są paradoksalne, np. musimy wywozić żelazo, które moglibyśmy sami przerabiać, by otrzymać za to niezbędne dla nas towary. Dalszym skutkiem planu Marshalla jest bezrobocie, które już się daje teraz zauważyć.

Partia komunistyczna wypracowała plan gospodarczy dla Austrii. Czy moglibyście podać mi najważniejsze tezy tego planu?

Nasz plan gospodarczy opiera się na dwóch zasadach:

1. wzmocnienie przemysłu i zapewnienie zbytu dla jego produkcji i
2. podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Przewidujemy więc większe dostawy surowców niż jest to przewidziane w planie Marshalla. Chcemy podnieść też poziom rolnictwa. 23 proc. dochodu narodowego przewidujemy na różnego rodzaju inwestycje. Plan partii komunistycznej opiera się także na pewnych kredytach gospodarczych. Jednakże kredyty te dopiero po trzech latach osiągną wysokość zadłużenia przewidzianego przez plan Marshalla jedynie w ciągu jednego roku.

Ostatnio mówi się wiele o powstaniu armii austriackiej. Jakie stanowisko zajmuje partia komunistyczna w tej sprawie?

Uważamy, że jak długo nie zostanie zawarty traktat pokojowy, problem armii nie może być aktualny. Ze względów finansowych utworzenie armii będzie ciężkim obciążeniem dla kraju. Uważamy, że 55 tys. — na armię, która została nam przyznana w projekcie traktatu pokojowego, jest dla Austrii absolutnie za duża. Koła reakcyjne mają zamiar użyć tej armii do walki przeciwko ludowi. My przypominamy sobie jeszcze dobrze wypadki lutego 1934 i sprzeciwiamy się jak najkategoryczniej każdej możliwości powtórzenia się tych wypadków.

Czy moglibyście scharakteryzować stosunki między partią komunistyczną a socjalistyczną?

Musimy jasno rozgraniczyć nasz stosunek do partii socjalistycznej na stosunek do kierownictwa tej partii i do szerokich mas socjalistycznych. Nasze stosunki z kierownictwem partii socjalistycznej są naturalnie nie najlepsze, gdyż stoi ono dziś na czele reakcji w Austrii. Jednak nasze stosunki z członkami, a nawet funkcjonariuszami partii socjalistycznej są całkiem inne. W wielu sprawach współpracujemy ze sobą. Wielu socjalistów potępia reakcyjną politykę kierownictwa partii socjalistycznej. Nasze hasło nawołujące do jedności klasy robotniczej znajduje coraz silniejsze echo w kołach socjalistycznych.

* * *

Na zakończenie pytam Tow. Fürnberga, czy chciałby powiedzieć coś specjalnego czytelnikom „Głosu Ludu".

„Podziwiamy odbudowę Polski zarówno na polu gospodarczym jak i politycznym — mówi sekretarz generalny austriackiej partii komunistycznej. — Uważamy ją za jeden z cudów okresu powojennego. Przede wszystkim podziwiamy konsolidację polskiej klasy robotniczej. W tej dziedzinie jest dla nas polska klasa robotnicza dobrym przykładem. My, austriaccy komuniści życzymy sobie ustanowienia między naszymi narodami naprawdę przyjaznych stosunków Wierzymy, że to nam się uda!"

Wywiad przeprowadził

EDWARD JANKOWSKI

List z Węgier

Walka o uświecczenie szkół toczy się dalej i, jeżeli chodzi o metody kardynała Mindszethy'ego, to wcale bez żadnych ogródek. Jednakże spontaniczna i odpowiadająca interesom mas postawa nauczycielstwa w sprawie upaństwowienia szkół przypiera klerykalną akcję na każdym kroku do muru. W całym kraju tysiączne rzesze członków Związków Zawodowych protestują przeciwko okólnikowi Mindszethy'ego, który ukazał się w ubiegłym tygodniu i który zabrania nauczycielom-katolikom brania udziału w dyskusjach, dotyczących upaństwowienia szkół. Bardzo zdecydowane jest stanowisko organizacji młodzieżowych, aczkolwiek tutaj najbardziej należało by się spodziewać wpływów kościoła. Na jednym z krajowych zlotów harcerzy uchwalono jednogłośnie ostry protest przeciwko temu, że w szkołach, znajdujących się pod władzą kościoła, ciężkie kary nakłada się na uczni, którzy biorą udział w obozach i wycieczkach harcerskich.

Prymas Węgier uważa ostatnio za konieczne komponować listy pasterskie, które odczytywane są co niedziela z ambon. Godne uwagi jest to, że trzeci z kolei list, wybitnie antykomunistyczny, nie we wszystkich kościołach został odczytany. Dlaczego? Otóż p prostu dlatego, że w dniu tym odbył się w Makó dość liczny wiec, na którym prymas wygłosił czysto polityczną mowę przeciwko demokracji.

W związku z tą mową, należy zaznaczyć, już w 2 dni po wygłoszeniu radio watykańskie nadało komentarz w tej sprawie.

W jednym z tajnych okólników, wydanych w ubiegłym tygodniu wszystkim dyrektorom szkół kościelnych, władze tych szkół nakazują: niedopuścić do przejęcia szkół przez państwo, sabotować, niszczyć i psuć urządzenia i pomoce szkolne oraz nie pozwalać dzieciom na chodzenie do szkoły.

Należy tu nadmienić, że — jak donosi gazeta „Szabad Nep" — już w 1848 r. wszyscy nauczyciele na Węgrzech domagali się upaństwowienia szkół i zaprowadzenia ogólnopaństwowego planu nauczania.

Postawa nauczycielska szkół kościelnych wobec upaństwowienia jest zupełnie zrozumiała. Położenie ich jest właściwie po dziś dzień na pół feudalne. Stanowisko nauczyciela szkoły kościelnej otrzymuje się po uzyskaniu dobrej opinii proboszcza. Nauczyciel może zmienić miejsce pobytu jedynie za zezwoleniem władz kościelnych, a jeżeli się chce ożenić, to też potrzebna jest zgoda tych władz, które prawie zawsze — szczególnie jeśli chodzi o kobietę nauczycielkę — dają odmowną odpowiedź.

Niżsi funkcjonariusze kościoła popadli w poważny konflikt jeżeli chodzi o stanowisko, jakie mają zająć: czy mają służyć masom wierzących, czy też pełnić swe obowiązki w interesie władz kleru.

Opinia publiczna twierdzi, że wybór padnie na masy.

EVA MAJOROS

GABRIELA ALEKSANDROWICZ
Ilustracje: JAN LENICA

W starych murach Jerozolimy—toczy się nowoczesna wojna

DZIWNA mieszanina średniowiecza i XX wieku. Mała wysepka, gdzie życie przez wieki toczyło się tym samym korytem, chociaż świat zewnętrzny usiłował wtargnąć do niego. Jedyna na świecie dwoistość starego z nowym.

Stare: Mury, mury, mury. Wąskie, ciasne uliczki. Bruk z kamieni, kamienne ściany i kopulaste z kamieni wyciosane dachy. Czasem między dwoma kamienicami znajdziesz wysepkę trawy, wątły, żółty kwiatek, cudem zabłąkany w to królestwo kamienia. Ciężki ponury pas tysiącletniego muru pięcioma klamrami bram zamyka ów ponury świat.

Nowe: Co pół godziny przepełniony autobus z trudem przebija się między dwiema ścianami ciasnego zaułka. Naprzeciw niego wychodzi Arab-



ka z ogromnym koszem jaj na głowie. Idzie ze wspaniałą gracją, cudownym posuwistym krokiem. Auto nie może przejechać. Nie ma miejsca. Cofa się, aż do okrągłego placu, czeka aż Arabka przejdzie i jedzie dalej.

Stare: Ogromny targ arabski pstry, zatłoczony i wrzaskliwy. Ulica szewców pokryta starym kamiennym dachem, pełna stuku młotka i szelestu skór. Ulica jatek i kawiarń, gdzie kupić można mięso upstrzone błyszczącymi kawałkami papieru, ostro przyprawione, pieprzne potrawy i czarną turecką kawę.

BAZAR perfum, pełen pachnących flakoników, wschodnich dywanów i tęczowych wschodnich tkanin. Przechodzę, czy raczej przepycham się z uliczki do uliczki, plączę się w skomplikowanym labiryncie, dostaję zawrotu głowy od mieszaniny zapachów, barw, głosów.

Nowe: Pośrodku targu stoi przekupień ze stosem ubrań. Marynarki, spodnie, płaszcze. Ostatnia moda. Przekupień tłucze przeraźliwie w wielką mosiężną tacę i wrzeszczy: „Ameryka... do Ameryki... wszystko nowe... Wprost z Ameryki..." Ludzie cisną się, mierzą, kupują, płacą.

Stare: Mnich w brunatnej sutannie, przepasany długim sznurem. Włosy spadają mu na ramiona, potężna broda chwieje się za każdym krokiem. Rozdaje grosze starym, obdartym, na pół oszalałym żebrakom o ciałach pokrytych wrzodami i przeżartej brudem twarzy. Siedzą wzdłuż murów, tępi, obojętni, milczący. Koło każdego z nich mała blaszana miseczka na jałmużnę. Nie proszą, nie dziękują.

Nowe: Grupa młodzieży ormiańskiej szykuje się do odjazdu. Wracają do swej starej — nowej sowieckiej ojczyzny. Z zapałem opowiadają jeden drugiemu jak tam wygląda życie. Czytają listy, które otrzymali od krewnych i przyjaciół. Pokazują fotografie. Chłopak o bladej twarzy i czarnych wielkich oczach, marzy na głos.

JAK tam przyjadę, będę się uczył. Zostanę maszynistą. Będę prowadził pociąg. Widziałem na fotografii. Tam są takie wielkie pociągi...

Stare: Mur płaczu. Nie wiele się różni od innych murów miasta. Przy nim modlą się ludzie. Stary Żyd, jeden z mieszkańców starego miasta, milcząco całuje nagie tępe kamienie. Kobieta prędko, głośno opowiada Bogu o tym, że mąż ją porzucił. Prosi o radę. Pisze małą karteczkę i wtyka ją między kamieniami. Żeby Bóg nie zapomniał. W końcu gładzi stare kamienie, całuje je i odchodzi.

Nowe: Wysoki, smukły policjant angielski. Pilnuje porządku koło muru płaczu. Na plecach lekki, półmaszynowy karabin. Koło niego przechodzi ładna czarnowłosa dziewczyna. Mruga na nią okiem. Dziewczyna obrażona przelatuje koło niego. Policjant śmieje się, zapala papierosa i odchodzi.

Stare: Dzielnica Żydów. Mieszkańcy na ogół Żydzi wschodni z Maroka, Turcji i Jenenu. Kobieta, może czterdziestoletnia, zniszczona od częstych porodów, podchodzi do dużej cembrowanej studni. Na długim sznurze wpuszcza powolil ogromne wiadro. Potem drugie. Z dwoma ciężkimi wiadrami, kołysząc się, wchodzi do wielkiej izby. Nie ma tu ani stołu ani krzesła. Tylko maty. Na tych matach stoi miska. Młoda dziewczyna na klęczkach pierze pieluchy niemowlęcia, które opatulone kwili w plecionym koszu.

NOWE: Pokój starego miasta, pełen zagłębień, nisz, zaokrągleń. Meble według najnowszej mody. Duży stół, cztery krzesła, łóżko i kredens. Dziewczyna z wymanicurowanymi na czerwono paznokciami w krótkim trzy - ćwierciowym palcie pisze list. Zwraca się do starego ojca i prosi go, aby i on coś napisał. Ojciec bierze z powagą pióro, macza je w atramencie, smaruje nim wielki palec i niby pieczęć, przykłada do papieru. Uśmiecha się i z zadowoleniem pokazuje córce. Dziewczyna zamyka kopertę i idzie wrzucić list do skrzynki pocztowej.

Stare: Ciemne wnętrze kawiarniane. Siedzą tu razem mężczyźni wszystkich narodów. Ormianie, Żydzi, Arabowie. Palą długi nargileh. Piją kawę. Grają w karty. Kobiet nie widać tu wcale.

Nowe: Nowoczesna szkoła w dzielnicy żydowskiej, założona przez Żydowską Gminę miejską. Jasne, duże klasy. Nauczyciele z nowej Jerozolimy, z tamtej strony murów. 40 małych dzieciaków patrzy ze zdumieniem na nauczycielkę. Ta pokazuje im jak pokrywka czajnika drga pod



wpływem pary gotującej się wody. Na tej podstawie tłumaczy im zasadę maszyny parowej.

*

TO TYLKO parę migawkowych fotografii. Można takich znaleźć. dużo więcej Takie było stare miasto. Różnobarwna mieszanina ras, narodów, religii, z których każde żyło odrębnym życiem, a przecież wszystkie razem wplecione były w jeden węzeł wspólnego bytu ekonomicznego, wspónych obyczajów i mentalności. Arabowie pracowali u Żydów, Żydzi kupowali u Arabów. Zdawało się, że tam na starym mieście niepodobieństwem jest oddzielić jednych od drugich, jak nie można oddzielić poszczególnych nitek jednej i tej samej tkaniny.

Zmieniło się wszystko. Od razu z pierwszymi strzałami zamilkł targ arabski. Ormianie porzucili swoje domy. Żydzi zabarykadowali się w miniaturowej dzielnicy, złożonej z trzech uliczek i dwóch małych placów. W tym maleńkim ghetcie jeszcze wre życie. Naokoło cisza i pustka. Rozwalone mieszkania. Połamane drzwi i okna. Walające się po ulicach skorupy rozbitych naczyń, garnki i porwane kawałki mat i dywanów. Czasem można znaleźć stół albo krzesło. Czasem czyjąś fotografię, albo portret rodzinny w ozdobnych ramach. Zapomniane szczątki czyjegoś życia. Zresztą nikt tam bez potrzeby nie chodzi. Nie wiadomo skąd może trafić kula.

*

OD RAZU z wybuchem walk przejście z Jerozolimy do starego miasta było utrudnione. Dwa razy dziennie, z rana i wieczorem, zatłoczone, opancerzone auto przewoziło ludzi i produkty. To samo auto przewoziło też ludzi wysłanych do obrony, nauczycielil, wychowawców, doktorów i siostry.

Między jednym a drugim atakiem starano się utrzymać życie starego miasta jak gdyby nic się nie zmieniło. Otworzono szkoły, przedszkola, kluby młodzieży. W sklepach można było otrzymać wszystko, co było do sprzedania w Jerozolimie. Robotnicy





z rana wyjeżdżali do pracy — wieczorem wracali do domów.

Spośród Żydów uciekli jedynie nieliczni. Zbyt głębokie korzenie łączyły ich ze starym miastem. Za bardzo bali się innego, obcego życia poza murami.

Nagle pewnego wieczoru auto nie przyjechało. Nie przyjechało też nazajutrz. Tego samego dnia przerwano telefon. Ludzie poczuli się osaczeni. Uciec nie było można. Pójście piechotą było równoznaczne ze śmiercią.

W NOWEJ Jerozolimie sprawa była znana. Wiadome było, że zator jaki zbudowali Arabowie koło Jafskiej Bramy nie jest poważnym zatorem. Po prostu parę beczek napełnionych kamieniami, które zawalały pół ciemnej ulicy i pozwalały patrolowi arabskiemu kontrolować dokumenty przejeżdżającego auta. Jasne było, że gdyby wojsko angielskie chciało, mogłoby w ciągu kwadransa zburzyć tę „potężną" zaporę i nie pozwolić zbudować drugiego. Ale Anglicy zburzyć go nie chcieli i nie dawali też zburzyć go Żydom. Beczki stały i żadne żydowskie auto nie mogło się przedostać do starego miasta.

Oblężenie było zupełne i nagłe. Część mieszkańców znalazła się oderwana od domów i dniami całymi oblegała Zarząd Gminy Żydowskiej, czekając na jakieś niewiadome sposoby uregulowania sprawy ich wyjazdu. Krążyły różne plotki. Za funta Anglicy zabierają każdego, kto chce i przewożą do starego miasta. Później cena podskoczyła do dwóch funtów. A potem do pięciu. Pięć funtów jest sumą tygodniówki, jaką przeciętnie wydaje kobieta starego miasta na życie całej rodziny. Zresztą i za tę cenę nie zawsze można było pojechać. Zależało to od łaskawości, od dobrego humoru angielskiego sierżanta.

OD 6 rano ludzie zalegali korytarz gminy. Przeważnie starcy i kobiety. Mężczyźni jakoś urządzali się na mieście. Czterdziestoparoletnia ładna, tęga kobieta, od 5-ej rano do późnego wieczora nie rusza się w ogóle z małego okrągłego tobołka. Chwilami drzemie. Zrywa się na każdy odgłos kroków. Każdemu przechodzącemu człowiekowi opowiada od początku swoją historię, każdego pyta i rada prosi o pomoc. Przyjechała przypadkiem do Jerozolimy. Ma na starym mieście rodzinę. 12 dzieci. Najmłodszy ma dwa miesiące. Nie można przecież zostawić dwumiesięcznego niemowlęcia bez matki. Pokazuje swoje piersi. Są nabrzmiałe od mleka. Boi się, że jeśli dłużej tu pozostanie, straci pokarm. Już tydzień, już dwa tygodnie czeka na auto, i nie wie co teraz je jej mały.

Próbuje mówić z Anglikami. Podchodzi do wracającego ze starego miasta angielskiego auta pancernego. Ale Anglicy nie rozumieją jej hebrajskiej mowy. Śmieszą ich ruchy kobiety pokazującej nerwowo duże, napęczniałe piersi. Nie wiedzą o co jej chodzi. Podobają im się jej piękne czarne oczy o błagalnym wyrazie łaszącego się psa. Ale z tych oczu toczą się łzy. Ktoś tłumaczy im, jej poplątane słowa. Teraz wiedzą. Po prostu matka. Wzruszają ramionami i odchodzą.

INNA. Brzydka, chuda, wysoka. Na kolanach bezsilnie kładzie wielkie, zniszczone od pracy ręce. Z pewnością nie jest stara, ale kiedy otwiera usta, pokazuje nagą, bezzębną szczękę. Tylko, że ust nigdy niemal nie otwiera. Siedzi w kącie ociężała, tępa, obojętna. Gdy ktoś ją o cokolwiek zapyta, odpowiada beznamiętnym głosem, że podczas gdy ona była tutaj, zabito jej męża. Zostało ośmioro dzieci. A ona nie może się dostać do domu. Anglicy nie chcą jej zabrać.

I właśnie ta ponura, zdrętwiała kobieta szalała niby rozwścieczona wiedźma, gdy po trzech tygodniach czekania dostała odmowną odpowiedź. Bezzębnymi ustami pluła w stronę młodego, butnego żołnierza. Zaciśniętymi czarnymi kułakami waliła w mury domu. Potężnymi stopami kopała w uliczny bruk. Potem usiadła oniemiała na trotuarze i potężnym łbem chwiała w obie strony, niby jakimś niesamowitym wachlarzem. Anglicy wykrzywiali w uśmiechu usta.

— „The old Witch".

BYŁA też młoda, przystojna dziewczyna, dufna w siłę swego miłego spojrzenia i czarującego uśmiechu. Umiała też po angielsku i łatwo porozumiewała się z Anglikami. Spokojnie, odsłaniając dwa rzędy jasnych błyszczących zębów, zaproponowała sierżantowi, aby ją przewiózł do starego miasta.

— Tak — uśmiechał się Anglik — to zupełnie możliwe. Pojedzie pani z nami aż do zapory. Tam Arabowie badają dokumenty. Możemy panią schować. Ale oczywiście jeżeli znajdą — nie mogę być odpowiedzialny za pani życie.

Dziewczyna otworzyła szeroko oczy.

— Arabowie badają dokumenty w waszym aucie!

— Tak, oczywiście, dlaczegóżby nie — uśmiecha się Anglik — ale jeśli pani chce, mogę panią zabrać!...

TRZY tygodnie upłynęły zanim wojsko angielskie zgodziło się regularnie trzy razy w tygodniu przewozić produkty do starego miasta. Za każdym razem obiecywali też zabrać paru ludzi w aucie pancernym. Ludzi mieli brać według listy, wyznaczonej przez Zarząd Gminy. Brali też rzeczywiście częściowo według listy, częściowo według własnego widzi mi się.

Tydzień byłam na oficjalnej liście i czekałam aż sierżant angielski będzie w odpowiednim nastroju i raczy mnie wziąć do auta. Tydzień — znaczy się trzy transporty jedzenia. Trzy dokładne rewizje przewożonych produktów. Nie było ani jednego worka mąki, w którym by nie zrobiono dziury. Ani jednego niezważonego bochenka chleba. Przekłuwano bańki mleka i nafty. Badano (wyjawiaczem min). Darto każdą najmniejszą paczuszkę.

NA bruku i na kamieniach siedzieli zahukani tubylcy (natives po angielsku), czekający na pańską łaskę. Żołnierze rozkazywali im, przesuwali ich z miejsca na miejsce z wyższością olimpijskich półbogów. Jednemu z nich, zadzierżystemu chyba nie dwudziestoletniemu nawet smarkaczowi, przypadła do gustu młoda, jasnowłosa nauczycielka, czekająca obok mnie na auto. Z nonszalancką pewnością siebie kręcił się tam i z powrotem, mrużył oczy, uśmiechał się.

— „You are a fine girl!"

Dziewczyna nie odpowiedziała.

Anglik zeźlił się, uśmiechnął się zjadliwie i całą siłą wdepnął w brudną kałużę wody. Błoto rozpłynęło się naoszare palto nauczycielki. Dziewczyna koło i aż do pasa obryzgało jasne, krzyknęła i rzuciła żołnierzowi wściekłe spojrzenie.

— Ów rozbawiony śmiał się 'o rozpuku.

— „Sorry" — wyksztusił przez śmiech.

W KOŃCU wtłoczono nas jakoś do auta. I tę ładną nauczycielkę i mnie i jeszcze jakichś 15 mężczyzn i kobiet, wracających do swych rodzin. Droga była zupełnie spokojna. Patrol arabski ani nie badał dokumentów ani nie rewidował auta. Najwidoczniej ufał zupełnie angielskiemu żołnierzowi. I chyba miał słuszność.

...a próba kosztuje bardzo drogo

Japońskie ministerstwo skarbu, handlu i przemysłu oraz Rada Stabilizacji Ekonomicznej przygotowały niedawno projekt ustawy mocą której „zniesione będą wszelkie dyskryminacje w stosunku do kapitałów zagranicznych w Japonii". Ustawa ta przewiduje zapewnienie „jednakowych możliwości dla przedsiębiorstw zagranicznych w Japonii" oraz ułatwia inwestowanie obcych kapitałów. W związku z tym korespondent agencji TELEPRESS donosi że powyższa ustawa jest rezultatem ostatniej wizyty w Japonii misji amerykańskich ekspertów gospodarczych, na czele których stał administrator planu Marshalla, Paul G. Hoffman.

Wydany w tej sprawie oficjalny komunikat Departamentu Stanu głosi, że „misja amerykańska przekonała rząd japoński i japońskich przemysłowców, iż inwestycje zagranicznych kapitałów, głównie amerykańskich, przyspieszą odbudowę Japonii oraz, że żadne dyskryminacyjne zarządzenia w stosunku do przedsiębiorstw zagranicznych nie powinny być tolerowane".

O jaką odbudowę chodzi mieliśmy ostatnio możność przekonać się aż nazbyt dobrze na podstawie nieukrywanej już typowej dla USA polityki generała Mac Arthura. Mam tu na myśli stanowisko amerykańskich władz okupacyjnych w Japonii wobec uchwał poczdamskich dotyczących demilitaryzacji i demokratyzacji tego kraju. O ile początkowo gen .Mac Arthur pozornie liczył się z Międzysojuszniczą Radą Kontroli i, wydając sprzeczne z Poczdamem rozporządzenia, czynił to tajnie (chodzi mianowicie o tajny rozkaz Mac Arthura z dnia 5 marca br. w sprawie nierozmontowywania 125 fabryk przenaczonych na reparacje), o tyle oficjalne komunikaty ostatnich tygodni potwierdzają fakt, że Stany Zjednoczone otwarcie weszły na drogę odbudowy... japońskiego militaryzmu.

Tutaj należy przypomnieć złożoną 26 lutego br. wypowiedź p. Kennana doradcy politycznego min. Marshalla dla spraw Japonii. Komentując plan Marshalla, Kennan oświadczył wręcz, że Stany Zjednoczone postanowiły zerwać z uchwałami poczdamskimi i uczynić wszystko celem odbudowania Japonii jako zapory „przeciwko komunizmowi". Jest godne uwagi, że powyższa wypowiedź zbiegła się z propozycją Mac Arthura skierowaną do Marshalla i dotyczącą wstrzymania reparacji z Japonii.

W ramach tego artykułu niesposób jest omówić wszystkie przyczyny składające się na rozwój wypadków w „kraju wschodzącego słońca". Jednakże w związku z nieustającymi sukcesami Chińskiej Armii Ludowej w Mandżurii i Chinach należy podkreślić, że jednym z najbardziej decydujących powodów podawania ręki imperializmowi japońskiemu są ciągłe klęski Czank - Kai - Szeka. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że koła rządzące USA przekonały się o szybko zbliżającym się końcu chińskiego dyktatora, dlatego też zaczęły stawiać na militaryzm japoński.

Przekonany jest o tym nawet sam Czang - Kai - Szek i jego kuomintangowski „gabinet", który chcąc ratować i tak już utracone pozycje, świadomie zbliża się ku przepaści. Agencja United Press nadała w marcu br. wiadomość, że rząd Czang - Kai - Szeka postanowił oficjalnie wystąpić z oświadczeniem „iż podpisanie traktatu pokojowego z Japonią nie jest tak ważne, jak odrodzenie gospodarki japońskiej, co pozwoliłoby temu krajowi „wziąć bardziej czynny udział w ruchu antykomunistycznym". Poza tym Kuomintang — zdaniem Agencji — ma w najbliższym czasie opowiedzieć się za zniesieniem reparacji z Japonii.

*

Dla przeciętnego czytelnika w Polsce Daleki Wschód wydaje się... daleki. Jednakże wojny, rewolucje, zamieszki na obszarach oddalonych o tysiące kilometrów — wszystko to winno być nam bliskie. Bo czy to naród chiński czy japoński — walczy jednak o to samo, o wolność, o pokój, o lepsze jutro i.., przeciwko wspólnemu wrogowi. Wymieniłem na wstępie nazwisko P. G. Hoffmana. Jest on dziś administratorem „bliskiego" nam planu Marshalla. Magnaci znad Hudsonu podają pomocną dłoń japońskim faszystom, a w Europie czynią to samo z hitlerowcami w Niemczech zachodnich. Tam, z listy przestępców wojennych wykreślono krwiożerczy trust Zaibatsu, tu, uniewinniono Kruppa. Tu, sługusi wielkiego kapitału jak za dawnych dobrych czasów bratają się z wrogami ludzkości, tam „obrońca" interesów ludu chińskiego ładuje na okręty rudę żelazną dla Japonii (250 ton — jak donosi agencja „New Chine News" — sprzedał Czang - Kai - Szek przemysłowcom wojennym z Tokio...) Zdrada narodowa jest wszędzie taka sama.

*

Tylko czy Departament Stanu, a raczej Wall Street, nie zdaje sobie sprawy, że nie można odwrócić koła historii, że siły milionowych mas są niezwyciężone.

*

W Chinach Kuomintangu w miejscowościach Hsin - Su i Hai - Czan (prowincji Kiang - Su). 7.000 głodujących wieśniaków 8 razy podnosiło bunt.

Reforma rolna przeprowadzona na obszarach wyzwolonych Chin zyskuje coraz bardziej na popularności wśród żołnierzy Czang - Kai - Szeka. Tak np. 2.400 żołnierzy z prowincji Any-Yang, której wsie otoczone zostały przez wojska ludowe, a następnie wyzwolone spod jarzma Kuomintangu, zdezerterowało zostawiwszy list, oświadczając — „Wróciliśmy do domu bo tam dostaniemy ziemię. Będziemy wolni".

Departament Stanu chce uczynić z Japonii „psa na uwięzi", który by strzegł interesów kapitału na Dalekim Wschodzie.

Czy mu to się uda!...

...a próba kosztuje bardzo drogo

J. SAWA - MODZELEWSKI

Notatnik WARSZAWY

Trochę cierpliwości

Warszawiacy lubią narzekać, utyskiwać, wymyślać... Nie dla tego że są urodzonymi malkontentami — wprost przeciwnie — ale dla tego, że taki już mają styl. A okazji do narzekań — co tu dużo mówić nie brak w naszym mieście. Tylko że narzekanie narzekaniu nie równe, czasem trzeba nie tylko narzekać, ale po prostu kląć na czym świat stoi — nie tylko dlatego, że to rozładowuje humory i dobrze działa na wątrobę, ale dlatego głównie, że często budzi z głębokiego snu — tzw. „czynniki". Ale jeszcze częściej nim się zacznie narzekać trzeba sobie po prostu całą sprawę przemyśleć i zastanowić się — a może po prostu nie może inaczej być? Może zło jest — chwilowo — nieuniknione?

Ot, narzekają ludzie na zatory, które tworzą się przy zbiegu Al. Sikorskiego i Nowego Światu. Narzekają? By tak prawdę rzec — klną w żywe kamienie, a szoferzy osiągają po prostu szczyty elokwencji w tym zakresie. Zatory rzeczywiście są, czasem po prostu ani przejść ani przejechać. I jeżeli jedną z cnót głównych jest cierpliwość to jest ona rzeczywiście wystawiona na ciężką próbę. Ale próbę, która się opłaci.

Być może nie każdy — zaprzątnięty chwilowymi niedogodnościami — zdaje sobie sprawę, że w tym miejscu powstaje jedna z najważniejszych arterii przyszłej Warszawy — linia średnicowa, że już w r. 1949 będziemy tędy jeździć pociągiem wprost z Warszawy Wschodniej unikając kłopotliwego przesiadania się do paru tramwajów na Pradze. Być może uśmiechnie się ktoś sceptycznie na to „już w 49 r." Sceptycyzm ten absolutnie nie jest na miejscu bo przecież nie tylko Kraków nie od razu zbudowano, a Warszawa doprawdy bije rekordy szybkości.

Nie bardzo to wdzięczny temat namawiać ludzi do cierpliwości rozłożonej na dwuletnie raty. Ale ludziom zupełnie już do tej najgłówniejszych z cnót nie zaprawionym — możemy powiedzieć na pocieszenie tylko jedno „a macie jakieś inne wyjście?" Więc już lepiej z własnej i nieprzymuszonej woli robić dobrą minę do gry, która jest b. dobra.

Akcja „W" trwa 4)

Wywiadowczynie na tropie choroby

Spotkało kogoś nieszczęście, zaraził się kiłą, czy rzeżączką.

Co zrobić? Odpowiedź logiczna i rzeczowa brzmi: **wyleczyć się i to jak najprędzej.**

Zarażeni mają ostatnio szczęście w nieszczęściu, że żyją w epoce „cudotwórczej" penicyliny i w okresie energicznie prowadzonej w Polsce „akcji W". **Leczą się bezpłatnie, nowoczesną metodą**, wiedzą, że wystarczy zgłosić się do lekarza, w której z 11-tu poradni przeciwwenerycznych Warszawy, następnie stosować się do wskazówek, **żeby odzyskać zdrowie.**

*

Od pacjenta żąda się dwóch rzeczy: po pierwsze, **żeby dokładnie przeprowadził kurację**, po drugie, **żeby wskazał osobę, od której się zaraził i osoby, które ew. mogły się zarazić od niego. Nie tylko się teraz wymaga, ale również sprawdza, czy żądanie zostało spełnione.** Chodzi o to, żeby zapobiec szerzeniu się chorób. Osoba wskazana nie dowiaduje się kto ją wskazał, może się tylko domyślać.

— Żeby to wszyscy zechcieli zrozumieć! — wzdycha wywiadowczyni z Poradni, której praca polega na **zawiadomieniu w sposób dyskretny** wskazanych „źródeł zakażeń i kontaktów", o tym, że mają przyjść na zbadanie do Ośrodka.

Niestety... Odnalezienie wskazanej osoby przedstawia czasem trudności nie do przezwyciężenia. Ktoś podał **myliny adres** — nikt o podobnym nazwisku tu nie mieszka. Ktoś złośliwie daje **adres zburzonego domu** i to gdzieś hen, na peryferiach miasta. Inny ktoś **zmyślił nazwę nieistniejącej ulicy.** Dlaczego? Chyba przez brak uświadomienia i po prostu głupotę. Większym wstydem jest zarazić kogoś, czy też narażać inne osoby na chorobę, niż wskazać adres osoby podejrzanej, **której nie grozi nic oprócz bezpłatnego leczenia.**

Łatwiejsze dla wywiadowczyń są adresy niepełne, np. „Jadzia, blondynka, ul... parter z bramy na lewo".

Zdarzają się dane, z którymi nic zrobić nie można: „znajomy z pociągu", „cudzoziemiec", „nieznany osobniż po pijanemu" (b. często!). Na to nie ma rady.

Listonosz przynosi codziennie ok. 30 zawiadomień o chorych zakaźnie (patrz art. „Dyskrecja zapewniona — „Głos Ludu" z dn. 14 bm.). Metoda zawiadamiania ich przy pomocy poczty aby zgłosili się do Ośrodka, okazała się w praktyce niezbyt dobra. Lepiej załatwiać te drażliwe sprawy osobiście. **Trzy wywiadowczynie — pielęgniarki, biorą udział w badaniach masowych.** Pozostałe dwie — jedna przed drugą po południu — jeżdżą i chodzą po mieście, często nawet za miasto. **Praca ich jest męcząca i b. odpowiedzialna.**

— Robota jest ciekawa — zwierza się nam „wywiadowczyni" — tylko stosunkowo mało płatna a niszczymy przy niej b.obuwie i ubranie. Poza tym każda z nas nie jest w stanie zawiadomić więcej niż kilka osób dziennie.

Poradnia działa dopiero od miesiąca. Akcja W. przechodzi w Polsce okres niemowlęctwa. Sądzimy, że w najbliższej przyszłości personel wywiadowczy zostanie powiększony, a tym samym ulepszy się warunki ich pracy i metodę zawiadamiania chorych o zgłaszaniu się do poradni. **(m-kar).**

Koncerty w zakładach pracy

Wydział Kulturalno Oświatowy Warszawskiej Rady Związków Zawodowych urządza w zakładach pracy podczas przerw koncerty.

Ze stu projektowanych bezpłatnych koncertów zorganizowano do tej pory dwa: w Elektrowni Warszawskiej i na trasie W — Z. Udział brali: Wojtaszewski, Nina Stokowska, Edward Radwan, Wincenty Nowakowski, Występował także chór solistek „Jutrzenka" pod dyrekcją prof. Langnera i orkiestra Elektrowni.

Wszyscy soliści, członkowie Związku Muzyków Polskich ofiarowali na tę akcję po dwa bezpłatne występy.

Koncertować będą także i zespoły ochotnicze. Najbliższy koncert odbędzie się w „Przemyśle Drzewnym" przy ul. Żelaznej. (m)

Na Wiśle

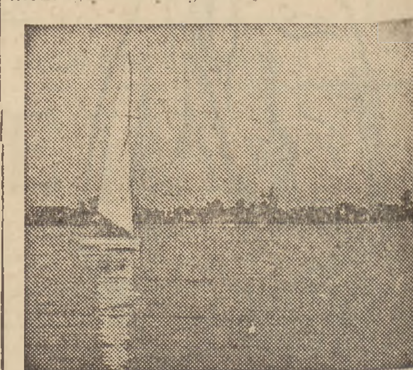


Czy pan ma zezwolenie? Uśmiechnięta twarz i spokój mówią same za siebie. Rybak nie przerywa żmudnego łowienia wie bowiem, że wszystko jest w porządku.



Gorzej bywa, kiedy Milicja nakryje „kłusownika". Tłumaczy się on, denerwuje, a czasem nawet w obronie wędki gotowy jest do rękoczynu...

A czyż nie lepiej zaopatrzyć się w niedrogą kartę rybacką?



Ci jadą przepisowo, no, ale prawdę powiedziawszy i Wisła jest dzisiaj wyjątkowo spokojna. Gorzej bywa przy ostrym wietrze. Żeglarze wtedy hulają na całego, co nie rzadko kończy się tragicznie...

Huty »Chorzów« i »Zabrze« wyprzedzają terminy

Elementy Mostu Średnicowego przybywają do Warszawy

Ulicę Targową, tuż za wiaduktem kolejowym zamykają potężne, żelazne szlabany. Po obu ich stronach powstają niezrozumiałe „korki". Przez ulicę przejeżdża pociąg, naładowany potężnymi blokami stalowymi, opatrzonymi w napisy: „Huta Chorzów" — Most Średnicowy w Warszawie".

Huty „Chorzów" i „Zabrze" zrobiły stolicy miłą niespodziankę. Elementy stalowej konstrukcji Mostu Średnicowego, które miały być dostarczone 20 lipca, robotnicy i inżynierowie śląscy wykonali przed terminem.

OD ŚRODKA...

540.000 ton przęseł stalowych jest już w Warszawie, pozostałe 60.000 ton huta „Zabrze" nadeśle w ciągu najbliższych dni. 10 czerwca br. III Oddział Dyrekcji Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego przystąpi już do montażu konstrukcji przęseł. Do tego czasu 300 robotników, zatrudnionych przy budowie, doprowadzi ru-sztowania do środkowego filara.

Montaż bowiem zacznie się... od środka, gdzie będzie tzw. stały opór. Ale to już rzecz fachowców. Dla nas ważne jest to, że most będzie **gotowy już w lecie 1949 roku** i że będzie on początkiem **„nowej ery" w dziedzinie komunikacji podmiejskiej i dalekobieżnej.**

NIE BĘDZIE PRZERWY

Nowy most będzie tej samej długości co jego poprzednik (468 metrów). Konstrukcja jego jest jednak zupełnie inna i posiada t. zw. „górną jazdę". Sylweta mostu, przynajmniej na rysunku, mocno przypomina „Poniatoszczaka" mimo że ma mniej wygięte łuki.

Równocześnie z mostem D.O.W.W. Kol. buduje wiadukty nad ulicami, biegnącymi wzdłuż brzegów Wisły. Wiadukty te ukończone będą podobnie jak most, latem 1949 roku.

Praca przy montażu mostu prowadzona będzie na dwie zmiany przez co ilość robotników wzrośnie do 700.

Mimo szybkiego tempa budowy roboty zostały rozplanowane w ten sposób, że **ruch statków na Wiśle ani na chwilę nie będzie przerwany.** (j.m.)

„Uprzejme" urzędniczki

— Czy mogłaby mnie pani poinformować, jakie formalności trzeba załatwić, żeby otrzymać emeryturę po zmarłym? Chodzi o dwie wdowy, nauczycielki.

— Niech przyjdą same.

— Nie mogą, pracują. Proszę mi powiedzieć, jak się te s[illegible]a, co jest potrzebne?

— Powiedziałam, niech przyjdą same, to się dowiedzą.

Jak to ładnie ze strony urzędniczek kancelarii Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, iż dbają o to, żeby dzieci miały trochę nieprzewidzianej przerwy w nauce, a nauczycielki miły spacer w godzinach szkolnych!

Sto bezpłatnych imprez dla związkowców

Wydział Kulturalno - Oświatowy Warszawskiej Rady Zw. Zawodowych w ramach współpracy ze Zw. Zaw. Muzyków, projektuje zorganizowanie w okresie letnim, 100 bezpłatnych koncertów dla świata pracy. Koncerty te odbywać się będą przeważnie na placach, w parkach, ogrodach itp. W imprezach tych wezmą udział zespoły artystyczne świetlicowe, żeński zespół śpiewaczy prof. Langlera oraz znane siły artystyczne, jak Maria Chmurkowska, Tatiana Wojtaszewska, Nina Stokowska i inni.

Dotychczas zorganizowano dwa koncerty. Dnia 20 maja dla pracowników Elektrowni Warszawskiej i dnia 28 maja dla robotników zatrudnionych na trasie W — Z. Ten ostatni koncert odbył się na dziedzińcu pałacu „Pod Blachą".

Po ½ kg cytryn

otrzymają pracownicy

Wydział Ekonomiczny Warszawskiej Rady Zw. Zaw. rozprowadza cytryny dla stołecznego świata pracy. Każdy z pracowników winien otrzymać pół kg cytryn.

Przybywające transporty zawierają dostateczne ilości cytryn dla zaopatrzenia warszawskiego świata pracy w wymienionej ilości. Cytryny są świeże i w bardzo dobrym gatunku.

Dziś rozpoczynamy Tydzień Ligi Lotniczej

Program obfituje w atrakcje i niespodzianki

W związku z drugim tygodniem Ligi Lotniczej, który rozpoczyna się dziś i trwać będzie do 6 czerwca br., przygotowano bogaty program obfitujący w moc niespodzianek. Program ułożono tak, aby każdy znalazł w nim coś interesującego i pociągającego dla siebie.

Uroczyste rozpoczęcie tygodnia nastąpi dziś o godz. 11 na Placu Zwycięstwa. Ze względu na fakt, że w stolicy i województwie warszawskim istnieje 70 kół Ligi Lotniczej, zrzeszających 10.000 członków — zgromadzenie na Placu Zwycięstwa zapowiada się imponująco.

AUTA I BALONIKI

W celu jak największego spopularyzowania Ligi Lotniczej wśród całego społeczeństwa zarząd tej organizacji przygotowuje w ramach tygodnia atrakcyjny korowód udekorowanych aut po ulicach Warszawy, oraz sprzedaż baloników propagandowych.

Miłośników lekkiej piosenki i humoru zainteresuje niewątpliwie **wieczór lotniczy przy mikrofonie**, jaki odbędzie się 3 czerwca o godz. 18 w sali YMCA. Ceny biletów są przystępne od 100 do 250 zł. W niedzielę dnia 6 czerwca odbędą się na lotnisku gocławskim zawody pilotów-juniorów, zorganizowane przez Aeroklub Warszawski.

ZDOBYWAMY PRZESTWORZA ZA 500 ZŁ

Gwoździem tygodnia Ligi Lotniczej będą propagandowe loty dla wszystkich. Ci, którzy cenią stateczność i pewność będą mogli unosić się w przestworzach przez 10 minut za 500 zł na samolotach pasażerskich zwanych złośliwie karawanami. Samoloty pasażerskie startować będą na Okęciu w piątek 6 czerwca od godziny 17 do 19.

Zwolennicy „żywego latania" skorzystają niewątpliwie z samolotów sportowych. Samoloty takie obwozić będą chętnych codziennie ponad lotniskiem gocławskim w godzinach 16 — 18. (wb)

Trzeba nam jeszcze zaczekać

Nowalijki są, ale niestety za drogie

„Co ma koń... do pomidorów" — ze zdziwieniem pytamy wicedyrektora „Agrilu" p. inż. Krusze, gdy ta powiedziała nam, że przyczyną wysokich cen nowalijek jest niski stan pogłowia koni.

Wkrótce jednak paradoks wyjaśnia się. Okazuje się bowiem, że koń jest jedynym dostawcą t.zw. ciepłego nawozu, dostarczającego ziemi oprócz składników chemicznych również znacznych ilości ciepła. Nawóz ten jest niezbędny do inspektów i cena jego ma związek z ceną nowalii. Poza tym droga jest również robocizna.

Nowalijki zresztą — tak przynajmniej twierdzi „Agril" — są tańsze niż przed wojną. Stosunkowo oczywiście...

Nas to jednak nie pociesza i pytamy, czy nie ma żadnych możliwości obniżenia ceny, niektórych choćby, ja rzyn, **przez rzucenie na rynek nowalijek agrilowskich.** Dyrektor Krusze informuje, że majątek miejski w Rakowcu od dawna już dostarcza sklepom detalicznym pomidory i ogórki, licząc po... 1000 zł. za kg. pomidorów i po 300 zł. za ogórki (w hurcie). Po niżej tych cen uprawa nowalijek byłaby, nawet przy najbardziej skromnej kalkulacji, deficytowa.

Wobec tego. nie pozostaje nic innego jak westchnąć ciężko i... czekać na ogórki gruntowe. **(j.m.).**

—«o»—

Kto kradł tenisówki?

Jak już pisaliśmy Wydział Ekonomiczny WRZZ podpisuje listy zbiorowe na tenisówki, sporządzone przez poszczególne zakłady pracy.

Przed kilkóma dniami przy podpisywaniu tych list zatrzymano dwóch mężczyzn, którzy nie umieli wykazać się żądanymi dowodami. Po sprawdzeniu listy związku zawodowego do którego zatrzymani przyznawali się okazało się, że nazwisk takich w ogóle nie ma. Korzystając z zamieszania jeden z zatrzymanych mężczyzn zbiegł. Dzięki jednak sprawności 1 Komisariatu MO uchwycono już trzech kolegów z 5-osobowej szajki. Za pozostałymi rozesłano listy gończe.

Ostrzeżenie dla „kłusowników" i nieostrożnych pływaków

Z Milicją rzeczną po Wiśle

Oleandry — skrawek wybrzeża Wisły koło Mostu Średnicowego, porośnięty z rzadka krzakami, to nocna siedziba podejrzanych, włóczęgów, żebraków, złodziei. W ubiegłym roku wykryto tutaj dwa zakonspirowane upodobnione do terenu szałasy złodziejskie. W szałasach gromadziły się szajki dokonywające podziału łupów lub planujące nowe napady. To nie żadna bajka, lecz fakt oczywisty .Dlaczego to miejsce zakazanych schadzek nazwano Oleandrami — Bóg raczy wiedzieć — tak się już przyjęło.

I kiedy Wisłę patroluje rzeczna Milicja, zwraca baczną uwagę przede wszystkim na Oleandry.

RYBACY — „KŁUSOWNICY"

Oleandry zyskały tak „swoistą" sławę, że miejsca tego unikają nawet rybacy - „kłusownicy". Przenieśli się oni teraz bardziej w dół rzeki i tutaj zajmują stanowiska najdogodniejsze. To znaczy zapuszczają wędkę tam, gdzie nie zawsze można dojechać milicyjną motorówką. W czasie wędrówki po Wiśle, spotkaliśmy takiego rybaka. Rybak po ujrzeniu z daleka patrolu M.O. nie przejął się zrazu. Dopiero kiedy motorówka mimo wszystko zbliżyła się do brzegu, okazał zaniepokojenie. Na ucieczkę było za późno. Ale że tonący rozmaitych fortelów się chwyta, więc i rybak w ostatniej chwili ukrył wędkę w wodzie pod wodorostami i patrzył niby zadumany w przestrzeń fal wzburzonych, jak gdyby nigdy nic...

M.O. znalazła jednak wędkę, spisała protokół i nie pomogły żadne tłumaczenia, że to pierwszy raz, że on tylko przez pomyłkę. Skonfiskowana wędka powędrowała do łodzi, a rybak - „kłusownik", aczkolwiek niechętnie, do domu...

Milicjanci toczą codziennie walkę z kłusownictwem na Wiśle. Dzięki ich akcji dało się już przepłoszyć część „nielegalnych" rybaków. Przybywa za to tych z zezwoleniem, raczej zresztą amatorów niż zawodowców. Bo jakiż to zysk siedzieć cały dzień nad wodą i przynieść w rezultacie do domu dwa 10-centymetrowe ukle.

STEMPLOWANE CZAPKI

Nie mniej kłopotów od rybaków przysparzają milicjantom rzecznym niedoświadczeni pływacy, kajakowicze, żeglarze itp. Lekkomyślni sportowcy, nie bacząc na niebezpieczeństwo, wypływają na najgłębszą wodę, pełną wirów. Kajakowicze za to potrafią przeciążać swoją łupinkę aż do tego stopnia, że ponad falą sterczą tylko górne zarysy kajaka. Rok rocznie powtarzające się wypadki na Wiśle spowodowały, że Starostwo karze surowo wszystkich nierozważnych miłośników sportu wodnego. **Bo kiedy najwyższa kara za kłusownictwo rybne wynosi 2.500 zł, to za kąpiel w niedozwolonych miejscach winny może zapłacić aż 10 tys. zł.**

Ponieważ jednak — pływacy muszą mieć możność treningów i na głębokiej wodzie wydano zarządzenie, które zezwala korzystać z „otwartej" Wisły jedynie posiadającym zezwolenie Starostwa (egzamin plus ostemplowany czepek). (w.b.)

—«o»—



KUURSUY PORADNICTWA PRZEDŚLUBNEGO

Pod koniec maja odbyły się w auli Ministerstwa Zdrowia Kursy dla lekarzy z zakresu poradnictwa przedślubnego, pod protektoratem ministra zdrowia — dra T. Michejdy.

Wykładowcami byli: zaproszona z Krakowa prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego **dr Maria Skalińska, prezes Pol. Tow. Eugenicznego prof. dr Leon Wernic, dyr. Instytutu Higieny Psychicznej — dr Henryk Zajączkowski, prof. dr Melanowski, dyr. Instytutu Radowego — prof. dr Łukaszczyk, dr Stanisława Adamowicz, dr Lucjan Dobrowolski i dr Tadeusz Stempniewski.**

Kursy wzbudziły wielkie zainteresowanie i zgromadziły lekarzy ze wszystkich miast Polski.

FIZYKA WSPÓŁCZESNA W ŚWIETLE MATERIALIZMU DIALEKTYCZNEGO

Koło fizyków — marksistów przy redakcji „Nowe Drogi" organizuje cykl odczytów nt. „Fizyka współczesna w świetle materializmu dialektycznego". Pierwszy odczyt z tego cyklu pt. **„Z zagadnień budowy materii"** wygłosi tow. **Stanisław Rouppert** dn. 31 maja o godzinie 18 w sali konferencyjnej Komitetu Warszawskiego PPR.

SZPITALE MIEJSKIE STOLICY

Wydział Szpitalnictwa Zarządu Miejskiego dysponuje 14 szpitalami w stolicy oraz 2 sanatoriami przeciwgruźlicznymi w Otwocku i 1 szpitalem psychiatrycznym w Drewnicy. Łącznie miejskie szpitale rozporządzają w obecnej chwili około 5½ tysiącem łóżek. Jest to liczba równająca się stanowi przedwojennemu, który nie zaspokaja jednak potrzeb stolicy. Tym bardziej, że chorzy napływają z okolic podstołecznych a nawet z dalszych stron kraju.

W I kwartale bież. roku szpitale przyjęły do leczenia 14.651 chorych, wyleczyło się w nich 12.959 chorych; przyszło na świat w 3 zakładach położniczych 1.262 dzieci, zmarło 806 osób. Przy 10 szpitalach istnieją ambulatoria dla chorych przychodzących, które udzieliły w tym czasie 24.190 porad.

TEATRY — KINA — RADIO

TEATRY

TEATR POLSKI — (Karasia 2) — dziś o godz. 15 „Cyd", o godz. 19 „Odwety".

Teatr **MAŁY** (Marszałkowska 81) o godz 19 „R. H. Inżynier".

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 89) o godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

Teatr **POWSZECHNY** (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Pociąg - Widmo".

„WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): o godz. 19.15 rewia humoru „Ekspresem po Warszawie".

Teatr **„COMOEDIA"** — o godzinie 19 — „Szczęśliwe dni".

Teatr **ROZMAITOŚCI:** — o godzinie 10 „Uprowadzenie z Seraju".

Teatr **STUDIO** — Karowa 31 — codziennie oprócz poniedziałków „Lisie Gniazdo"

Teatr **DZIECI WARSZAWY:** — o godz. 13 Doktór Dolittle i jego zwierzęta.

GULIWER (Królewska 13) — o godz 13 — „Guliwer w krainie Liliputów".

POLSKA YMCA. — Codziennie o godz. 19 kabaret literacki p. t. „ANI BE, ANI ME".

Teatr **KLASYCZNY:** — o godz. 19 — „Brat Marnotrawny".

Teatr **NOWY** — (Puławska 39) — o godz. 19 komedia Ruszkowskiego „Jadzia Wdowa".

Teatr **PLACÓWKA** — (Królewska 13) — o godz. 19.30 „Ladacznica z zasadami".

KINA

Kino **ATLANTIC** — (Chmielna 33) — „Kulisy Wielkiej Rewii", pocz. 14, 16,30 21.30, Zw. Zaw. 19.

Kino **PALLADIUM** — (Złota 7-9) — „Polska", pocz. 11.45, 13.30, 15.15 i 21, dla Zw. Zaw. 17.30 i 19.15.

Kino **POLONIA** (Marszałkowska 66) „Pirogow" pocz. 13, 15, 19 i 21.

Kino **AKTUALNOŚCI** Nr 1 (Marszałkowska 112) — Program Nr 28, godz. 13.

Kino **AKTUALNOŚCI** Nr 2 (Inżynierska 2) — Program Nr 17, godz. 13.

Kino **STYLOWY** (Marszałkowska 112) — „Rodzina Froment", pocz. 13, 15, 17 i 21.

Kino **TĘCZA** — (Suzina) — „Pontcaral", pocz. 15, 17, 21.

Kino **SYRENA** — (Inżynierska 2) — „Ostatni etap", pocz. 15, 17, 21.

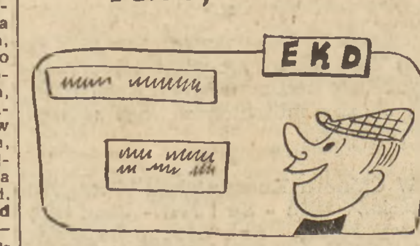
Celem udostępnienia jak najszerszym rzeszom publiczności obejrzenia filmu „Polska", ceny biletów na przeciąg całego okresu wyświetlania tego filmu zostaną obniżone do 50 zł na wszystkie m[illegible].

RADIO

Niedziela, 30 maja 1948 r. fala 1079 m.

8.00 — Dziennik poranny, 9.00 — Nabożeństwo z kościoła O.O. Kapucynów na Starym Mieście w Warszawie, 10.00 — Audycja regionalna z Kalisza, 11.00 — Audycja literacka, 12,04 — Poranek symfoniczny w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, 13.30 — „Między dawnymi i nowymi laty" felieton, 13.40 — „Niedziela na wsi" — „W rodzinie Lebiodów", kolejny odcinek powieści Juliana Gałaja, 14.25 — „Kontrola prawdomówności" — Zagadka radiowa, 14.35 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 14.40 — „Lisie gniazdo" słuchowisko według sztuki Lilian Hellman, 15.25 — Recital fortepianowy Józefa Smidowicza, 15.45 — „Zjazd słowiański w Pradze", pogadanka prof. dra Francie'a, 15.55 — Muzyka polska, 16.40 — „U wujcia Kluczyka na pięciolinii" — Audycja muzyczna Janiny Gillowej dla dzieci, 17.00 — Audycja dla kobiet, 17.05 — „Pod wieczorek przy mikrofonie, 18.20 — „Maska Beethovena" skecz według opowiadania Massimo Bontempelli'ego. 18.40 — Prokofiew — Sonata D-dur op. 94 na skrzypce i fortepian, 19.10 — „Voltaire" felieton Heleny Wielowieyskiej, 19.25 — Koncert życzeń, 20.00 — Dziennik wieczorny, 20.50 — Wiadomości sportowe, 21.00 — U naszych przyjaciół, 21.30 — Na muzycznej fali, 22.45 — Wiadomości sportowe, 23.00 — Ostatnie wiadomości.

Albo, albo...



Na przednim pomoście w kolejkach EKD wiszą dwa zawiadomienia, których treść przytaczamy.

1. Na skutek zarządzenia Ministerstwa Komunikacji przebywanie pasażerów na przednim pomoście jest wzbronione.

2. Miejsca z prawej strony motorowego przy hamulcu zajmować nie wolno — Dyrekcja EKD.

Po przeczytaniu obydwu zarządzeń, pasażer zadaje sobie pytanie. Jeżeli nie wolno przebywać na przednim pomoście, to jakim sposobem można zająć miejsce koło motorniczego?

Sześć zespołów bagrów współzawodniczy na trasie W-Z

Z dniem 26 maja br. na trasie budowy tunelu W — Z przystąpiło do współzawodnictwa pracy 6 zespołów bagrów, należących do przedsiębiorstwa „Beton-Stal".

Jak spędzimy niedzielę

Koncerty. W dniu dzisiejszym Wydział Kultury i Sztuki urządza następujące koncerty: 1) w Parku Dreszera o godz. 15-ej i w Parku Ujazdowskim o godz. 17.30, gra orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. ob. A. Wencla.

2) w Parku Paderewskiego, godz. 15 i w Parku Sowińskiego, godz. 17.30 koncertuje orkiestra Wodociągów i Kanalizacji pod dyr. St. Dutkiewicza.

Z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki Centralne Biuro Koncertowe organizuje w „Romie" wespół z Wydziałem Kulturalnym Warszawskiej Rady Zw. Zawodowych, koncert upowszechniający pt. „Od Chopina do Szymanowskiego". Początek o godz. 16-ej.

WIECZÓR AUTORSKI

W sali koncertowej Związku Nauczycielstwa odbędzie się dzisiaj o godz. 18-ej wieczór autorski A. **Ważyka.** Udział biorą: **J. Kreczmar, M. Milecki, Z. Nowosad, Cz. Aniołkiewicz, prof. J. Lefeld** i chór Domu Wojska Polskiego pod dyr. płk. T. **Ratkowskiego.** Kompozycja muzyczna A. Gradsteina. **Słowo wstępne H. Michalskiego.**

Teatry. Dzisiaj o godz. 14.15 w sali Polskiej YMCA odegrana będzie dla dzieci bajka E. Szelburg - Zarembiny: „Za Siedmioma górami".

Szkoła Rytmiczna i Tańca Scenicznego Lidii Lisowskiej urządza Poranek Taneczny w Teatrze Klasycznym, Mokotowska 13 o godz. 11-ej.

Wycieczki. P. T. K. organizuje dzisiaj wycieczkę do Goławic nad Wkrą koło Pomiechówka. Wycieczka nie męcząca. Zbiórka na Dworcu Wschodnim o godz. 7.20 przy kiosku „Czytelnika". Koszt wycieczki około 300 zł.

—«o»—

4 przodownicy pracy spędzą urlopy w Czechosłowacji

Dwóch przodowników pracy z Przedsiębiorstwa Bud. Przem. oraz po jednym przodowniku z SPB i Przeds. **„Beton-Stal"** wyjedzie w najbliższych dniach na jednomiesięczne urlopy **wypoczynkowe do Czechosłowacji.**

KURPIE NIEZAWIODĄ W ODBUDOWIE

Leśni ludzie i ich sztuka

We wsi Kadzidło panuje zielony półmrok. Słońce musi tu przedzierać się przez gęstą siatkę sosnowych igieł i strzały promieni z rzadko tylko wpadają do kurpiowskich chat. Za to, gdy taki zabłąkany promyk zajrzy do wnętrza domku — ściany zaczynają grać różnymi kolorami.

Bo w kurpiowskich chatach jest ślicznie. Ten leśny lud posiada wyjątkowe talenty artystyczne i kwitnie tu sztuka ozdabiania wnętrz pięknymi wycinankami i kwiatami.

Artystyczne wyroby kurpiowskie słyną w całej Polsce, a teraz dzięki dbałości państwa o rozwój sztuki ludowej — mają wszelkie możliwości „podboju" i zagranicy.

Talenty z kurpiowskich lasów nie pozostaną w ukryciu. Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło konkurs na najpiękniejsze wycinanki, pisanki i kwiaty i oto teraz jesteśmy w Kadzidle na uroczystości przyznania nagród najzdolniejszym kurpiankom.

Piękne chaty kurpiowskie opustoszały. Wszyscy mieszkańcy Kadzidła wylegli na ulice. A ulice te wcale nie „wsiowe". bo wyasfaltowane i z chodnikami. Gdyż Kadzidło to wieś „wzórowa". Drewniane chaty są tu czyste i racjonalnie wybudowane, płoty nowe, proste, doskonałe rozplanowanie budynków gospodarczych.

„ZITAJCIE NA KURPIACH"

U wylotu ulicy, na konopianych sznurach, kołysze się transparent. „Zitajcie nam" — brzmi napis w kurpiowskiej gwarze. Kadzidło bowiem spodziewa się dziś wielu gości. Będzie wojewoda. starosta, przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki z sądu konkursowego, ba, nawet dziennikarze zagraniczni. Oczekują ich tłumy ludzi. Oprócz mieszkańców Kadzidła przybyli tu i inni — z Myszyńca, z Pułtuska. Tłum mieni się barwnymi strojami regionalnymi.

Stara „kurpsianka", 86-letnia **Marianna Sobiak** jest bardzo przyjęta. Takiej uroczystości, jak Kadzidło Kadzidłem — jeszcze nie było.

Sam wojewoda przyjeżdża bratać się z „kurpsiami"! Marianna Sobiak włożyła na siebie swe najpiękniejsze suknie — jeszcze po babce. Zamierza stanąć do konkursu strojów. Całą godzinę się ubierała. Teraz tylko niepokoi się, czy wstążki przy warkoczach nie są źle zawiązane. **Antonina Kamińska** jeszcze się ubiera. starannie i długo, bo wie, że będzie filmowana.

Gromkie okrzyki zwiastują, że przyjechali goście. Przed gromadę wysuwa się stary Majewski — przedstawiciel Gminnej Rady Narodowej, witając wojewodę Rota. Za nim ustawiają się, przygotowani do przemówień — wójt i przedstawiciele SL.

„KURPIE NIE ZAWIODĄ"

Dziękują za ten konkurs, który świadczy, że państwo ludowe dba o wszystkich: „Odpłacimy się sercem za serce — mówi stary Majewski. — W pracy nad budową Polski Ludowej Kurpie nie zawiodą".

Wojewoda Rot odpowiada, że ród Kurpiów na pewno przyczyni się do tego, żeby Polska Ludowa była potężna i światła i — dla wszystkich. Na Kurpiach zakwitnie kultura — prawdziwie ludowa, wyrosła z tej leśnej ziemi.

Wojewoda przechodzi szpalerem, utworzonym przez strażaków w błyszczących hełmach i wychodzi na plac.

WYCINANKI, KWIATY I „KIERCE"

Tu w świetlicy zgromadzono artystyczne wyroby, które „stają do konkursu".

Cudzoziemcy witają okrzykami zachwytu wycinanki — niby małe witrażyki, rozlepione na ścianach i oknach obu obszernych izb; bukiety sztucznych kwiatów, zadziwiających stylizowanym kształtem i delikatnymi barwami; „pająki", zwisające z sufitów, a wyrobione ze słomek i kolorowych gwiazdek, nanizanych na lniane nici, wreszcie pisanki i malowidła — proste w wykonaniu, a uderzające bogactwem motywów.

Pogodny dotychczas dzień „psuje się". Nadpływa niepokojąca chmura, wobec czego trzeba spieszyć się z wykonaniem programu uroczystości.

Wszyscy więc przechodzą na stadion ludowy. do którego prowadzi piękna droga, wysadzana drzewami. Scena i ławki na „widowni" są solidne i solidnie wykonane z drzewa. Tylko, że tych ławek trochę za mało na te olbrzymie ilości ludzi, jakie się zgromadziły dziś w Kadzidle. Cisną się więc zewsząd na stojąco. Bo każdy przecież musi zobaczyć wszystko, co rozegr. się na scenie..

Program jest bogaty.

„MYSZYNIECCY" TAŃCZĄ

Najpierw tańczą „myszynieccy". Przeplatane śpiewkami tańce regionalne noszą nazwy „Stara baba", „Olender" (czyżby pozostałość po jakichś kolonistach holenderskich, których nie brakło w dawnej Polsce?) i „Powolniak".

W śpiewkach młodzież apeluje do starosty o szybką budowę szkół.

„U nas pan starosta rzadko bywa
I o naszą szkołę się nie dowiadywa
Bo u nas w Myszyńcu szkoła najpotrzebniejsza
I ze wszystkich wiosek młodzież najzdolniejsza".

Starosta ostrołęcki, ob. Chojnacki, uśmiecha się życzliwie:

— Będzie szkoła, nie martwie się.

Dziewczęta z ludowego baletu, mimo, że zmęczone tańcem, śpiewają dalej ochoczo:

„Oj lezy, lezy, bolą ją zęby
A jesce ksycy, daj Jasiu gęby!"

Balet kończy swój program i na scenę wchodzą kobiety, stające do konkursu strojów. Są tu nasze znajome — **Sobiak i Kamińska**, jest również **Rozalka Rolka z Wydmusów i Stasia Pachniak z Łozisk.** Serdaki mienią się pyszną, czerwoną kratą, spódnice rozkładają się szerokimi fałdami, a na szyjach błyszczą sznury bursztynów. Trudno wybierać w tym nadmiarze piękna, lecz jury w końcu się decyduje: za najładniej ubraną kurpiankę ogłaszają **Mariannę Suchecka.**

Z żalem odchodzą wszyscy ze stadionu na przerwę obiadową. Zwłaszcza młodzież ociąga się, bo harmonia przy karuzeli tak ładnie gra. że same nogi skaczą do tańca.

Po przerwie — dalszy ciąg uroczystości. Wojewoda rozdaje nagrody.

Najpiękniejsze wycinanki są dziełem **Anny Kordeckiej** z Myszyńca i **Rozalii Polak** z Kadzidła. Obie otrzymują pierwsze nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki. Nagrodę drugą Ministerstwa otrzymuje **zespół spółdzielni Przemysłu Ludowego „Gładczyn" z pow. pułtuskiego,** a drugą nagrodę, ufundowaną przez Woj. Radę Nar. i Warsz. Urz. Wojewódzki — dostaje **Zofia Ropiak** z Myszyńca. Dalsze nagrody przypadły **Władysławie Tańskiej** z gm. Myszyniec, **Mariannie Bałdydze** z Kadzidła, **Julii Waśkiewicz** oraz **Stanisławie Tabaka i Marii Mróz.**

Wykonawczynie najładniejszych pisanek to **Genowefa Kamińska** ze wsi Gródek pow. Pułtusk i **Zofia Turek.**

Pierwszą nagrodę za kwiaty otrzymała **Rozalia Jaworkowska** ze wsi Tatary, drugą, przyznaną przez Pow. Zarz. ZSCh — **Marianna Bakuła** z Kadzidła.

I nagrodę Min. K. i S. za artystycznie wykonane „kierce" (pająki) dostała **Maria Bałdyga** ze wsi Golanka, a dalsze — **Czesława Poręba i Władysława Zadroga.**

W tym konkursie kobiet wziął udział jeden mężczyzna: **Stanisław Bednarczyk** został odznaczony za akwarelowy obrazek rodzajowy.

Po rozdaniu nagród — wszyscy uczestnicy uroczystości pośpieszyli na „Kurpiowskie wesele", które odbyło się na scenie stadionu ludowego już w pełnym słońcu, gdyż złowroga chmura odpłynęła w czasie uroczystości w świetlicy.

Z. Z.



Kurpiowska sztuka ludowa

Spółdzielnie wytwórcze i pracy

W Departamencie Zatrudnienia Min. Pracy i O.S. odbyła się przy udziale wiceministra Kochanowicza konferencja prasowa poświęcona zagadnieniom produktywizacji i zatrudnienia kobiet.

Interesuje nas przede wszystkim co na tym polu zostało już konkretnie zrobione i jakie są możliwości na przyszłość? Akcja Ministerstwa jest stosunkowo młoda — rozpoczęła **się w listopadzie 1947 r.** i wtedy uruchomiono **pierwsze kredyty.** Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na wzięcie rozpędu i uruchomienie wszytskich agend potrzeba trochę czasu, to początek prac przypadnie na przełom 1947-1948.

Jednym z ważnych sposobów produktywizacji są **spółdzielnie pracy i wytwórcze.**

W okresie od mniej więcej 1 stycznia upruchomiono w całym kraju 29 **tego rodzaju spółdzielni** oraz przejęto i rozszerzono 16 już istniejących. Spółdzielnie **te łącznie zatrudniają 2.600 kobiet,** w ramach zaś przyznanych kredytów są w stanie zatrudnić jeszcze **5.200.** 16 dalszych spółdzielni jest już zorganizowanych i kredyty na nie są uruchomione. Te spółdzielnie zatrudnią łącznie **3.600** kobiet. W planach i projektach zaś jest jeszcze zorganizowanie 31 podobnych spółdzielni o zdolności zatrudnienia w stadium wyjściowym 2 tys.

Jakiegoż rodzaju są to spółdzielnie i co produkują? Na to daje Departament jasną odpowiedź. — **W 60 proc. zajmują się konfekcją,** na razie lekką a w najbliższej przyszłości przerzucić się mają na konfekcję ciężką.

— Czy przemysł włókienniczy jest w stanie zapewnić dostawy dostatecznej ilości surowca?

— Surowca jest dosyć — odpowiada wiceminister Kochanowicz — Trudności mogą być przejściowe związane z przyjętym już rozdzielnikiem. Chodzi o to by z jednej strony dać pracę niezatrudnionym z drugiej zaś dostarczyć społeczeństwu taniej konfekcji.

Konfekcja ta może na razie nie jest jeszcze najpiękniejsza — to jednak jest już kwestia dalszego szkolenia. Zresztą przeprowadzone na tym polu próby w Gliwicach dały pozytywne wyniki. Można tam już w spółdzielni pracy dostać dobrze uszyte z nienajgorszego materiału ubranie po rewelacyjnie niskiej cenie.

Konfekcja więc jest na razie jednym z głównych działów pracy spółdzielni. Prócz tego istnieją spółdzielnie inne jak artystyczne, wikliniarskie, zabawkarskie itp. oraz spółdzielnia usługowa.

Spółdzielnia ta swego czasu wywołała dyskusję na łamach prasy. Trudno jest już dzisiaj przesądzać, jak w dalszym ciągu będzie się rozwijać i czy stanie na wysokości zadania. Na razie jest to tylko eksperyment. Nie są jeszcze sprecyzowane ceny, które będą musiały siłą rzeczy dostosować się do rynku. „Pomoc domowa" prócz tego stanęła wobec trudnego zagadnienia — mianowicie wśród interesantów zgłaszających się do niej większość poszukuje służących na stałe a nie tylko sprzątaczek. Wobec tego Ministerstwo postanowiło w lokalu spółdzielni w jednym z pokoi uruchomić oddział Urzędu Zatrudnienia zajmujący się wyłącznie sprawami służby domowej.

Ze swojej strony zaznaczamy, że spółdzielnia ta obecnie posiada wiele braków i naszym zdaniem niewłaściwie rozpoczęła pracę. Ponieważ jednak jest to placówka eksperymentalna, więc powstrzymujemy się od dalszej jej krytyki. Poczekamy i zobaczymy co jeszcze z niej się „wylęgnie".

Jakież są możliwości zbytu produkcji spółdzielni wytwórczych? To bowiem jest pewnego rodzaju warunkiem ich rozwoju. Otóż wszelkimi sprawami handlowymi, zarówno dostawą surowca jak i zbytem produkcji zajmuje się Związek Spółdzielni Wytwórczych i Pracy. Ideałem jest by spółdzielnie wytwórcze stały się bezpośrednim dostawcą Państwowych Domów Towarowych.

Jeżeli chodzi o stronę finansową to Ministerstwo przeznaczyło na tę akcję 22 miliony subwencji bezzwrotnych, 190 milionów kredytów długoterminowych na inwestycje oraz kredyty krótkoterminowe jako kapitał obrotowy. Ten ostatni jednak usiłuje się ograniczyć do minimum.

Oto w grubszych zarysach wyniki pięciomiesięcznej pracy Departamentu Zatrudnienia na odcinku produktywizacji kobiet.

Z.K.

List otwarty
jeden z wielu

Podajemy fragmenty z listu ob. R. M., mieszkańca Gorzowa (nazwisko i adres znane redakcji):

Katolicyzm był ostoją przed wynarodowieniem, które tak skrzętnie i bezwzględnie prowadzili Niemcy. Kościół katolicki był miejscem, gdzie polskie słowo mogło być żywe. Tu żandarm w pikielhaubie nie miał wstępu. Wstrzymywał go krzyż rozpostarłszy ramiona w bramie kościelnej...

Przeżycia najazdu jeszcze żywo tętnią wśród nas i szarpią nerwy bólem, za ojcem, matką, bratem, siostrą, żoną, dziecięciem, którzy padli od kuli najeźdźcy germańskiego. Gehenna cierpień narodu najbardziej katolickiego, ból narodu, którego dziadowie bronili katolicyzmu uderzając w imię „Mario! Jezus!"...

Dziś, gdy padła hydra germańska chwycona za gardło przez ludy miłujące pokój i wolność narodów, papież, głowa Kościoła katolickiego, współczuje niedoli niemieckiej. Dziś mówi o Niemcach wypędzonych i pozbawionych ojczyzny...

Jakże inaczej odnosił się do nas w latach okupacji — pisze autor listu.

Papież nie widział, nie słyszał, nie wiedział, nie mógł. Milczenie towarzyszyło jękom katowanych ofiar, milczenie „Namiestnika Chrystusa" było wszystkim.

Ulicami od trzech lat idą ludzie z pieśnią na ustach, dzieci sypią kwiaty, a srebrny głos dzwonków uderza do góry. Jak wyglądałby taki pochód w Ostrzeszowie pod opieką Niemców, umiłowanego katolickiego narodu Ojca świętego? Usta zamiast pieśni, wyłyby w bólu katowni, dzwoniłyby pociski i huki automatów, zamiast kwiatów, bruk okwieciłaby krew.

Wolność! — Wolność nie przyszła sama. Nie zrodził jej czas. Ona kosztowała miliony żyć ludzkich.

Nad głowami idących w bój, nie powiewał kolor biało-żółty. Krew broczyła sztandary bojowników. Płonęły one czerwono i łopotały w rozmachu walk. Czerwonym sztandarom winni jesteśmy dług za pomoc w uzyskaniu wolności.

A popatrzmy jak wygląda to dziś! Gimnazjum ks. Salezjanów udekorowało ołtarz w żółto-biały kolor. Jak na urągowisko zwiesza się długa żółto-biała flaga papieska.

Czy Bóg nie przyjąłby modlitwy, gdyby w niej była zachowana godność narodowa? Czy modlitwa nie byłaby ważną, gdyby ołtarz miał barwy narodowe?

Trzeba mieć trochę godności narodowej, skoro ma się średni zakład kształcenia. Młodzież nasza winna mieć godność narodową i trzeźwy światopogląd. Tak musi wychowywać zakład, w którym się uczymy. Ale czy można uczyć godności, gdy się jej samemu nie posiada?...

Obserwator

Sylwetki zbrodniarzy hitlerowskich 1)

OTTO STRASSER

1. PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ

Na arenie życia politycznego Czwartej Rzeszy należy Otto Strasser z naszego punktu widzenia do rzędu najbardziej niebezpiecznych działaczy.

Fakt, że taka właśnie postać, gracz polityczny bez skrupułów i hamulców, powołany został przez mocarstwa zachodnie na znawcę i doradcę w sprawach niemieckich ma swoją smutną wymowę. Poczuwamy się do obowiązku wyrzeźbić sylwetkę na tle jego politycznej przeszłości.

Kim jest Otto Strasser? Jaki ma program ideowy? Jakimi drogami dążył do jego urzeczywistnienia? Z kim współdziałał ideologicznie i taktycznie?

Więzy łączące Ottona Strassera z Hitlerem są starej daty. Gdzieś jeszcze w latach dwudziestych znana już była zażyła przyjaźń obu działaczy oparta o równe podłoże ideologiczne. Było to w owych czasach, gdy Hitler otrzymał pierwszą pomoc finansową z zagranicy.

Nieprzeciętne uzdolnienia Strassera na demagoga rychło pozwoliły Hitlerowi wysunąć go na szefa propagandy partii. Na tym odcinku Strasser „zasłużył się" przygotowaniem gruntu pod rozbudowę gmachu propagandy przez swego następcę Goebbelsa.

Do najbliższych przyjaciół Strassera zaliczał się Juliusz Streicher. Obaj pracowali wspólnie nad programem „odżydzenia" Niemiec. W niezliczonych artykułach i przemówieniach wzywał Strasser do bojkotu Żydów, do wprowadzenia w stosunku do nich dyskryminacji gospodarczych i osobistych. „Szczeznij Żydzie" to było motto jego publicznych wystąpień. Wołał tak nie raz, nie dwa — lecz dziesiątki, setki razy; razem z Himmlerem, Hitlerem i Hessem, razem z motłochem karmionym i opłacanym przez junkrów i przemysłowców niemieckich.

Hans Grimm, autor dzieła „Naród bez przestrzeni" był również politycznym druhem Strassera. Tezy sformułowane przez Grimma, w myśl których jedynie Niemcy mają prawo i winni pretendować do kierowniczej roli w Europie i do nabytków terytorialnych na wschodzie i zachodzie, głosił również Strasser. „Nie modlitwą nabożną, lecz siłą miecza zdobędziemy wszystko". Zdanie to, z którego autorstwa Strasser był dumny, przejął Hitler i uwiecznił w swym dziele „Mein Kampf".

Do ideowych współników i przyjaciół Strassera należał wreszcie profesor Haushofer. Haushofer, naukowiec - geolog, a równocześnie generał, reprezentował poglądy, w myśl których Niemcy wchłonąć powinni w swój organizm państwowy nie tylko ziemie czeskie i czeskie ziemie, lecz również ziemie flamandzkie, holenderskie, duńskie i alzackie.

Dziś amerykańscy przyjaciele Strassera bronią go.

— Strasser należał w ostatnich latach do najzaciętszych przeciwników Hitlera — słychać zewsząd.

Słusznie. Przyznać nawet możemy, że Strasser nieraz z narażeniem życia brał udział w spiskach dążących do obalenia Hitlera.

Dlaczego to czynił? Czy dlatego, że był przeciwnikiem niemieckiej ekspansji? Że zwalczał niemiecką politykę wschodnią? Ze był wrogiem wojny?

Nie! Otto Strasser atakował Hitlera z dwóch powodów: na skutek zawodu w karierze, gdy Hitler go usunął, a na jego miejsce powołał Goebbelsa; po wtóre, ponieważ później — podobnie jak Rauschning i inni konserwatywni politycy niemieccy — zrozumiał, że Niemcy kierowani przez Hitlera wojnę przegrają.

Najlepiej charakteryzuje mentalność polityczną Ottona Strassera jedna ze znanych jego wypowiedzi:

— Niemcy podobni są do intelektualnej kobiety, której imponuje brutalna siła parobka i która za tą brutalną siłą tęskni; z nim zdradza nawet męża. To znaczy, że Niemcy czczą co prawda Goethego, instynktownie jednak pragną silnej ręki

Dziś Otto Strasser znów podejmuje hasło, którym niegdyś zdobywał Niemcy. Podejmuje je w zmienionej postaci. Powołany przez Wall-Street na politycznego doradcę, dostosować musi formę swych wystąpień do wytworniejszych manier swych mocodawców. Dlatego jego dzisiejszy cytat brzmi:

— Wydaje się niewskazane tępić całkowicie ducha bojowego młodzieży niemieckiej; po upadku i likwidacji Hitlera nie należy się niczego obawiać.

Komu dziś potrzebny duch bojowy niemieckiej młodzieży? Czy Strasser pretenduje do roli nowego führera? Czy dla nowej mobilizacji psychicznej Niemiec słowa „heil Hitler" zastąpione być mają słowami „heil Strasser"?

Pewne koła amerykańskie znają zbyt dobrze psychikę narodu niemieckiego. Dlatego powołanie Strassera na stanowisko dziwne rzuca światło na jego opiekunów zachodnich.

Chcą Niemcy po raz drugi odegrać rolę owej damy, do której przyrównał je Otto Strasser? Która pewnego dnia znów stanąć by musiała pod pręgierzem światowego sądu wraz ze swym parobkiem? Czy Niemcy po raz drugi zamierzają wykazać swoją niewinność opowiadaniem, jak wbrew własnej woli przymuszeni zostali gwałtem?

Przecież Niemcy powinni znać i niewątpliwie znają przeszłość i kwalifikacje moralne Ottona Strassera, dzisiejszego ulubieńca swego.

2. PIĘĆ WARIACJI NA PEWIEN TEMAT

Należy zastanowić się, dlaczego sylwetka Ottona Strassera dziś znów fascynuje Niemców. Dlaczego, mimo okropności minionej wojny ogarnęła ich umysły ta sama choroba mania ekspansji na wschód i kolonizacji słowiańskich terenów, niby konieczność podyktowana niemiecką racją stanu. Dlaczego wszędzie w Niemczech rozbrzmiewa hasło „odwet" zamiast hasła „odbudowa".

Nie będziemy opowiadali raz jeszcze jak od zarania dziejów naszych Niemcy ujarzmiali szczepy, plemiona i narody słowiańskie. Rzeczy te są zbyt dobrze znane. Nie będziemy znów mówili jak Krzyżacy tępili Słowiańszczyznę ogniem, mieczem i nienawiścią. W jaki sposób Fryderyk Wielki, ulubieniec dwóch cesarzowych, razem z nimi dokonał „chwalebnego czynu wykreślenia z mapy Europy niezdolnego do życia państwa polskiego", jak to z bezczelnym patosem opisał historyk niemiecki Treitschke.

Wypadki światowe z 1918 r. naprawiły zadaną nam krzywdę.

Według słów Bismarcka wyrok historyczny wiąże Niemców tylko wówczas, gdy poprzedzony jest zwycięstwem miecza teutońskiego. Toteż imperialiści niemieccy wkrótce zademonstrowali przeciwko wyrokowi z 1918 roku. Ministrów, którzy w sali zegarowej pałacu wersalskiego podpisali imieniem Niemiec traktat pokojowy, przezwano zdrajcami. W błyskawicznym tempie zorganizowano kilka grup politycznych, których zadaniem było — i to każdej w odmienny sposób — stworzenie programu, obliczonego na jak najszybsze odzyskanie ziem słowiańskich.

Twórcą i przywódcą pierwszej grupy był pseudosocjalista August Winning, były republikański nadprezydent Prus Wschodnich.

Do kierowniczych postaci drugiej grupy należeli kanclerz Brunning i postępowy konserwatysta Trewiranus.

ANTONI KRZEWINA

(C. d. n.)

RAUSCHNING —

Dokończenie biografii

Czy myśmy wywozili ludzi do Majdanka?

CIEKAWE, że Rauschning pamięta tylko o to, co powiedział Hitler, o tym co działo się w czasie niemieckiej okupacji i w pobitych krajach tego Rauschning nie porusza. Pojęcia takie, jak Oświęcim, Lidzice, Warszawa, Belgrad, Rotterdam nie występują w jego słowniku.

Bo na tym polegało zadanie polityczne Rauschninga: miał być obrońcą Niemiec.

Potem — aż do chwili zakończenia wojny Rauschning milczy. Odzywa się dopiero w związku z ustaleniem naszych granic na zachodzie. Oczywiście, że należy do najzagorzalszych przeciwników umów jałtańskich i układów poczdamskich. Posiada tu poparcie wielu wybitnych osobistości w Białym Domu.

DZIŚ dowiadujemy się, że Rauschning i Brünning mają się udać do Niemiec.

Wydaje się prawdopodobne, że ani Rauschning ani Brünning nie rozpoczną jeszcze swej działalności w Niemczech. Dla jednego i drugiego prace wstępne na razie wykonują inni, którzy — utorowawszy drogę dla właściwych zadań politycznych Rauschninga i Brünninga — w odpowiedniej chwili ustąpią im miejsca.

„Tour de Pologne"

Największa po wyścigach W—P—W impreza kolarska br.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wyścigów Warszawa — Praga i Praga — Warszawa. Na łamach pism codziennych i tygodników sportowych pojawiają się jeszcze artykuły omawiające podwójny sukces kolarstwa polskiego. A już obok tych artykułów pojawiają się nowe o drugiej wielkiej imprezie kolarstwa „Tour de Pologne".

„Tour de Pologne" nie jest wyścigiem nowym. Ma on już swoją tradycję. Rozgrywany był corocznie w okresie przedwojennym. W roku ub. został wznowiony staraniem Sp. Wyd. „Czytelnik". Zeszłoroczny jednak „Tour" był tylko miniaturą tego, który nastąpi w tym roku.

Tegoroczny „Tour de Pologne" swym rozmachem pobije wszystkie dotychczasowe. Do tego, że trasa jego będzie biegła istotnie dookoła Polski, dołącza się fakt, że wezmą w nim udział zespoły zagraniczne, w niespotykanej dotąd ilości.

Organizatorzy tego wyścigu rozesłali zaproszenia do 15 państw. Czy wszystkie państwa wezmą udział w wyścigu, trudno dziś powiedzieć, spodziewana jest jednak duża ilość zgłoszeń z zagranicy. Zaproszenia otrzymały: Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Luksemburg, Jugosławia, Węgry, W. Brytania, Włochy, Szwecja, Francja, Holandia, Rumunia, Szwajcaria i Norwegia.

Do komitetu organizacyjnego napływają już odpowiedzi na zaproszenia. Pierwsza odpowiedziała odmownie Belgia, oświadczając, że nie czuje się na siłach rywalizować z tak silną konkurencją kolarzy amatorskich, jaka miała miejsce w wyścigach W—P—W. Jest to jednak jedyna odpowiedź odmowna, gdyż organizatorzy zyskali sobie już zgodę Związków Kolarskich państw startujących w wyścigach W—P—W, które przyrzekły start swych zespołów w „Tour de Pologne". Także z Holandii i Szwecji przyszły listy z zapytaniami co do szczegółów imprezy, i sądzić należy, że państwa te wezmą udział w wyścigu. Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 1 czerwca i po tym terminie będzie ostatecznie wiadomo, które państwa przyślą swe zespoły na tegoroczny „Tour".

W „Tour de Pologne" roku bież. według regulaminu startować będą mogły wyłącznie drużyny.

Każda drużyna, podobnie jak w wyścigach W—P—W, składać się będzie z 5 zawodników, z tym, że do punktacji drużynowej liczy się czas trzech pierwszych na mecie. Każde państwo będzie mogło wystawić maximum 3 drużyny. Zawodnicy indywidualni w wyścigu startować nie będą, natomiast prócz punktacji zespołowej, zachowana będzie punktacja indywidualna, leader wyścigu jechać będzie w żółtej koszulce i czekać go będą specjalne nagrody ufundowane na etapach.

Trasa wyścigu obejmie następujące miasta: 22.6. — I etap Warszawa — Olsztyn (208 km), 23.6. — II etap Olsztyn — Gdynia (208 km), 24.6. — III etap Gdynia — Słupsk (przez Lębork 110 km), 25.6. — IV etap Słupsk — Szczecin (238 km), 26.6. — odpoczynek w Szczecinie. 27.6. — V etap Szczecin — Poznań (248 km), 28.6. — VI etap Poznań — Wrocław (185 km), 29.6. — VII etap Wrocław — Bytom (170 km), 30.6. — VIII etap Bytom — Kraków (155 km), 1.7. — odpoczynek w Krakowie, 2.7. — IX etap Kraków — Częstochowa (196 km), 3.7. — X etap Częstochowa — Łódź (124 km), 4.7. — XI etap Łódź — Warszawa (133 km). Ogólna długość trasy „Tour de Pologne" wyniesie 1.975 km.

Jednodniowe odpoczynki 26.6. i 1.7. będą wykorzystane na rozrywki kulturalne i wycieczki. W Szczecinie przewiduje się zwiedzanie portu, a w Krakowie nastąpi zwiedzanie Wawelu, Wieliczki i Muzeum Narodowego, wieczorem natomiast odbędzie się przedstawienie w teatrze.

Przy ustalaniu trasy „Touru" organizatorzy mieli kłopot z ułożeniem etapów w ten sposób, aby długość ich zbytnio nie przekraczała 200 km. W związku z tym w etapach Słupsk — Szczecin i Szczecin — Poznań poradzono sobie w ten sposób, że wprowadzono tzw. odcinki neutralne. Odcinki trasy 38 km w pierwszym, a 48 km w drugim z tych etapów zawodnicy przejadą w tempie spacerowym, a start ostry nastąpi: do etapu Słupsk — Szczecin z miejscowości Sławne, a do etapu Szczecin — Poznań z miasteczka Perzyce. W ten sposób każdy z etapów liczyć będzie po 210 km.

Przed igrzyskami bałkańskimi w piłce ręcznej

Polski Związek Piłki Ręcznej, w ramach przygotowań do Igrzysk Bałkańskich, w siatkówce drużyn żeńskich i męskich (Sofia dn. 5 września br.), wyznaczył następujące zespoły, z których wyłonione będą drużyny reprezentacyjne:

mężczyźni: Bartosiewicz, Plejewski, Staniszewski, Wowkonowicz (AZS — Warszawa). Maliszewski, Michniewski, Bińkowski, Tumanowicz (SKS — Warszawa), Maliszewski I, Maliszewski II, Antczak, Wroński (AZS — Wrocław), Markowski (YMCA — Gdańsk), Górecki (AZS — Łódź), Wójtowicz (AZS — Lublin), Klein (Kraków). Szymański (AZS — Gliwice);

kobiety: Jaźnicka, Progulska, Englisch, Szczawińska, Węgrzynowicz, Wojtyrowska (AZS — Warszawa), Wojewódzka (SKS — Warszawa), Zakrzewska, Kaczmarczyk, Styczyńska, Kubiakówna, Solarzówna (HKS — Łódź), Brześniewska (ZZK Poznań), Kowalówna, Felchnerowska (Pomorze), Kurtz („Gedania").

II eliminacje przedolimpijskie lekkoatletow

W ramach lekkoatletycznych mistrzostw Krakowa, w dniach 19 — 20 czerwca odbędą się drugie eliminacje przedolimpijskie dla czołowych lekkoatletów z Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Olsztynie.

Na te eliminacje PZLA wyznaczył następujące zawodniczki i zawodników:

Gburkówna, Brockówna, Stachowicz, Gębolisówna, Sinoradzka. Mitan, Moderówna, Peskówna, Wejs - Grętkiewicz, Dobrzańska, Flakowiczówna. Nowakowa, Łomowski, Lipski, Dzwonkowski, Kiszka, Grzanka, Adamczyk, Boniecki, Gierutto, Widerski. Morończyk, Gburczyk, Buhl, Stawkiewicz, Kuźnicki, Kielas.

Największe zainteresowanie wzbudza eliminacja w dziesięcioboju między Adamczykiem, Kuźmickim i Gieruttą.

I. OLBRACHT 79)

ANNA — PROLETARIUSZKA

PRZEŁOŻYŁA
H. GRUSZCZYŃSKA-DUBOWA

Wysiadła tam jednak. Na chodnikach i jezdni śnieg stajał na błoto, tylko Jan Hus miał jeszcze białą warstewkę śniegu na głowie, a bojownicy husyccy na ramionach. Słotny dzień przypominał miejsce stracenia.

Stamtąd poszła w stronę parlamenu. Ale tam także było pusto, cicho i zimno.

Gdzie jest Tonik? I gdzie go ma szukać? Jej niepokój się wzmagał. Wydało się jej, że już kiedyś w życiu, kiedyś dawno, bardzo dawno, stała tak samo na ulicy bezradna i nie wiedząca, gdzie się zwrócić.

Niespodzianie usłyszała wesoły głos kobiecy:

— Wyście Andula z Pielgrzymowa, prawda?

Przed nią stała piękna, smukła dama w selskinowym futrze, uśmiechała się uprzejmie, a oczy jej błyszczały.

— Panienka Dadlinka? — rzekła ze zdziwieniem Anna.

I w tym momencie przypomniała sobie, kiedy to tak bezradna, dawno, nie do wiary jak dawno stała naulicy. — „Proszę mi przyprowadzić Rudiego!" — powiedziała jej wówczas panienka. — „Jeśli go nie będzie tam, to proszę iść tam, a potem jeszcze tam, i tam, i tam..." Ale gdzie dzisiaj Anna będzie szukała Tonika?

— Jak się Anna ma?

— Dziękuję, panienko, dobrze.

— Nie jestem już panną. Nie czytała Anna w gazetach?

— Nie.

— Moim mężem jest pan doktór Urban, dyrektor Banku Przemysłowego.

Pani Dadla uśmiechała się, a z kącików jej oczu wyzierała wesołość. Jak gdyby za chwileczkę miała powiedzieć: „Nie chcesz kawałka czekolady, Andulo?" Ale powiedziała co innego:

— Zna dobrze męża Anny. Mąż Anny jest komunistą?

— No, przecież że ja wiem! — uśmiechnęła się Dadlinka do przyjemnego wspomnienia.

Patrzyła przez chwilę na Annę, obserwując ją z uprzejmym zainteresowaniem, które nie było Annie miłe.

— Nie wygląda Anna dobrze. U nas wyglądała lepiej. Powiększyła się wam rodzina?

— Tak.

— Ale teraz niech Anna idzie do domu! — rzekła Dadlinka rozkazującym, pewnym siebie tonem, który Anna tak dobrze znała.

W oczach Anny malowało się pytanie.

— Proszę iść! — polecała pani dyrektorowa nie tracąc uśmiechu na wargach. — I proszę trzymać się blisko męża! Będą dziś do was strzelać.

— Chryste Jezu! — wykrzyknęła w Annie rozpaczliwie jej wiejska natura, a dłonie uniosły się ku skroniom. Wystraszone oczy z trwogą patrzyły w twarz pięknej pani... Gdzie znaleźć Tonika?

Ale gdy tak Anna patrzyła na nią, piękna pani zaczęła się jej zwolna zmieniać. Nie stała tu już panna Dadlinka o rozkazujących ruchach, z uśmichem na ustach i kawałkiem czekolady w ręce. Tej już dawno nie było. Nie stała tu nawet uprzejma pani, ostrzegająca Annę za cenę zdrady własnego obozu. W dżdżystym powietrzu grudniowego dnia stała przed Anną zła postać klasowego wroga. Tylko zbyt rozpieszczonego, by sam wziął karabin i strzelał, tylko zbyt tchórzliwego, by nawet w tej krwawej chwili nie zagrać roli łaskawego przyjaciela i doradcy. Ale to za to właśnie leciuchne selskinowe futerko z podszewką z wiśniowego jedwabiu będą dziś do Tonika strzelać! Za te właśnie francuskie pantofelki i jedwabne pończochy będą dziś mordować! Za tę właśnie uroczą czapeczkę i amerykańskie rękawiczki i kwiatek z barwnego jedwabiu na piersiach pani dyrektorowej lała się już wczoraj robotnicza krew! W myślach Anny stanęła już dawno zapomniana postać sponiewieranej żony murarza, rzucającej pani inżynierowej pod nogi jałmużnę „Czeskiego Serca". Annie zdawało się, że oczy pani Dadli są złe, a uśmiech urągliwy.

I wtedy zaczęły się zmieniać także modre oczy Anny. Zniknął z nich lęk, zniknął z nich strach i one także stały się twarde i pałające. Ręce od skroni opadły. Zaś jej usta, przedtem nieśmiałe, wyrzekły teraz twardo i wrogo:

— Będziecie do nas strzelać? My do was także, pani, — I oczy jej rozgorzały.

Odwróciła się i odeszła.

Już wiedziała, gdzie ma iść. Nie za Tonikiem. Między swoich! tam jest także Tonik. Wszystko jedno, czy przy jej boku, czy gdzieś za murami domów i za blokami ulic. Wśród swoich! Wśród tych, co jej dali kochanka i męża, dom i dziecko, co z nią byli zawsze, kiedykolwiek było jej źle.

Pójdzie do Kolbenki!

Szła pewnymi krokami w stronę przystanku tramwajowego, nie dbając o elegancką panią na chodniku, poczerwieniałą z gniewu i z iskrzącymi się oczami z oburzenia na niewdzięczność, obrazę, hardość, niesłychany proletariacki bezwstyd, z jakim się ta służąca odniosła do niej, damy, która z czystej dobroci serca i wbrew przyrzeczeniu milczenia, danemu małżonkowi, chciała ocalić jej i jej mężowi to, co człowiek ma najdroższego: życie.

— Ścierwo! — syknęła za nią pani Dadla.

Anna pojechała do Kolbenki. Nie było w niej już bojaźni, nie było trwogi a serce już się zdecydowało.

Na granicy śródmieścia i Karlina dojrzała pochód robotniczy. Zobaczyła go już z daleka, jak się od niego zaczerniła ulica na horyzoncie.

Serce jej załomotało radością i wzruszeniem.

Tak! To oni! Towarzysze!

Anna wyskoczyła z jadącego tramwaju, w którym mieszczuchy wstawali z ławek i pochylali głowy ku oknom.

Towarzysze idą. Zbliżają się.

To maszeruje ulicą za czerwonym sztandarem proletariacki Żyżków. A z Żyżkowem Karlin i Libeń, i Holeszowice, i Wysoczany. Masa tysiąca głów, przewalająca się przez miasto. Surowa i milcząca. Czarny hufiec bojowy., który wyrzuciły z siebie tkalnie i przędzalnie, młyny, piekarnie, stolarnie i tartaki, składy węgla i drzewa, odlewnie, fabryki wagonów, tokarnie, zakłady chemiczne, dworce kolejowe i przedsiębiorstwa transportowe. Robotnicy. Proletariat.

(C. D. N.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA"